

PISMO POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ.

ROK II. ZESZYT 3.

Za styczeń 1917 r.

WSZELKIE SPRAWY ZWIĄZANE Z REDAKCJĄ LUB ADMINISTRACJĄ PISMA ZAŁATWIAĆ DROGĄ SŁUŻBOWĄ LUB PRZEZ KOLPORTERÓW.

TREŚĆ:

Złożono i odbito w drukarni Polskiej Organizacji Wojskowej.

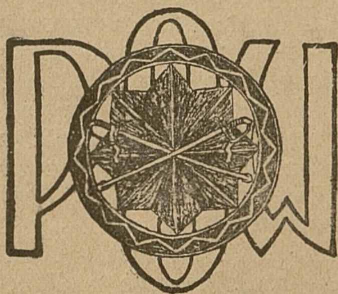
ZESZYT TEN ZAWIERA 40 STR. DRUKU — CENA 60 KOP.

Rok II. STYCZEŃ 1917. Zesz. 3.

STRZELEC

MIESIĘCZNIK.





Wojsko a społeczeństwo.

Społeczeństwo nasze zdawać sobie zaczyna sprawę, że tworzenie wojska nie jest rzeczą, z którą ktoś do niego ma przyjść, lecz że powinno to być świadomą funkcją samego społeczeństwa. Leży to zarówno w interesie wojska, jego siły i wartości wewnętrznej, jak i w interesie psychicznego zdrowia narodu.

Zrozumienie jasne, i podjęcie tego zadania jest rzeczą szczególnie trudną w narodzie polskim. „Rycerskie tradycje" nasze z czasów niepodległości dać mogą pod tym względem bardzo niewiele, bo sięgają one epoki, gdy feudalny ustrój, służby nadawał wojsku zupełnie inny od dzisiejszego charakter. Dzieło tworzenia wojska podjęte przez Sejm Czteroletni w połowie zostało załamane, a wielki wysiłek Księstwa Warszawskiego odbywał się w bardzo odmiennych warunkach, niż dziś, jednoczył próbę wskrzeszenia dawnych tradycji pospolitego ruszenia z systemem konskrypcji rekrutów na ustroju stanowym opartej. Ostatnie regularne wojsko polskie wyszło z ojczyzny lat temu 85 — i rozprzęgłszy się w emigrację polityczną tu i ówdzie jeszcze na obczyźnie, w Badenie, na Węgrzech czy w Turcji ginąc — sławnym orężem połyskiwało.

Ostatni poryw zbrojny w r. 1863 zamarł nie tylko pod przemocą wroga — ale już także i wśród obojętności, wahania się, i niewiary narodu.

Od tego czasu staliśmy się narodem zupełnie nie wojskowym. „Tradycje rycerskie“ kryły się w powieści lub zabawach dziecinnych w żołnierzy, w Wołodyjowskiego i Podbipiętę. W praktyce, od kiedy ogół wyrzekł się walki o niepodległość, służba wojskowa była tylko smutnym i nienawistnym obowiązkiem wymuszanym przez rząd obcy. Powszechnie obowiązującemi stały się nieszczere napuszone frazesy humanitarne i ideały wyłącznie pokojowej, spokojnej pracy.

Przez długie lat dziesiątki o wojsku myślał chyba tylko ten, kto od poniżającej służby w armji zaborczej uchylić się starał, lub ten, kto czytał broszurki głoszące mechanicznie na nasz grunt przeszczepioną ideję pacyfizmu i antymilitaryzmu.

To też wojna obecna zastała naród nasz, w Królestwie zwłaszcza, zupełnie na nią duchowo nie przygotowany. Mówi się o moskalofilstwie nurtującem społeczeństwo. Ale zbyt często wtłacza się w to pojęcie niedomaganie innej zgoła natury. Tak częste fikcje neutralności, lub naiwne nadzieje na kongres i dyplomację mają za swe podłoże nie co innego jak brak zrozumienia dla aktu siły, którą wszelka dyplomacja i neutralność mieć musi za sobą, by nie była czczym majakiem. Rozbrojenie duchowe jest chorobą ciągle jeszcze u nas trwającą.

W Galicji przełamania pod tym względem psychiki polskiej dokonały organizacje strzeleckie. Te nieliczne zrazu oddziały jako tako po sportowemu ubranych cywilów, później coraz silniejsze, coraz bardziej po wojskowemu wyglądające kompanje i bataljony ćwiczące się w okolicach Lwowa i Krakowa powoli wbiły w umysł ogółu tą tak oczywistą prawdę, że naród bez wojska jest kaleką. Prócz owocnej swej pracy szkolnej dokonały organizacje strzeleckie drugiej jeszcze pracy, nauczyły naród myśleć kategorjami walki i siły—przeorały pod tym względem moralną glebę społeczeństwa.

Nie mogły tego uczynić przed wojną obecną organizacje strzeleckie w Królestwie istniejące. Warunki ucisku rosyjskiego, który tępił wszystko, co w charakterze swoim pracę wojskową choćby tylko przypominało, zamykały je, a nawet wiadomości o nich, w bardzo stosunkowo nielicznych kołach. Dopiero w czasie wojny — jeszcze za panowania Rosjan i po ich wyparciu, wydatniej działać zaczęły, zjednoczywszy się w Polską Organizację Wojskową.

Podobnie jak galicyjskie i zagraniczne Związki i Drużyny Strzeleckie, tak i P.O.W. będac przedewszystkiem organizacją szkolną nie ogranicza swego oddziaływania li tylko do tego, że ćwiczy znaczną ilość młodych ludzi w rzeczach woj-

skowych; przez tę właśnie pracę, przez szerzenie wiadomości o niej oraz o jej potrzebie, przełamuje ona — i po części już przełamała bierną psychikę społeczeństwa, przez tyle lat niewolą rosyjską demoralizowanego. Opinja polskich miast i wsi, dworów wiejskich i plebanji, chat chłopskich, warsztatów miejskich i środowisk robotniczych do niedawna sprawie wojska obca, obojętna a nawet wroga, dziś w wielu okolicach oczekuje jego stworzenia, ku temu tworzeniu nawołuje i pragnie w niem współdziałać.

Ale jeśli chce się z tego skorzystać, baczyć trzeba pilnie, by fałszywemi metodami nie zepsuć tego co się zmieniło na lepsze. W Polsce istnieje głęboko wkorzeniona nieufność do wszelkiego aparatu biurokratycznego, nieufność wynikła z długiego pasożytniczego życia na naszem ciele czynownictwa rosyjskiego

Nastroju społeczeństwa pod tym względem niedocenia się. Robią to przedewszystkiem ci, co stosunki Królestwa znają powierzchownie i stosują systemy, które rezultatów pożądanych dać nie mogą, a często gorzej jeszcze, psują to co żmudną wychowawczą pracą zostało w pojęciach mas przekształcone. Wytwarza to stan rzeczy nadwyraz przykry i opóźnia ostateczne, racjonalne, owocne w wyniki, rozwiązanie poważnego zadania.

Komplikuje je nadto twarde prawo konieczności wojennych.

Pod grozą wystawienia społeczeństwa na nieobliczalne szkody — należy do sprawy tej przystępować z zupełną znajomością środków i metod, które mogą być zastosowane.

Najgłówniejszą rzeczą jest umiejętny oparty na głębokiem zrozumieniu cech i właściwości psychicznych narodu, dobór środków. Na pierwszy plan wysuwa się wykorzystanie inicjatywy samego społeczeństwa.

Ciekawym i pouczającym przykładem przełamania psychiki społeczeństwa w stosunku do tworzenia wojska i następnie sposobu tworzenia wojska ochotniczego jest wspomniana już wyżej historja organizacji strzeleckich w Galicji. oraz historja powstania z nich Legjonów polskich. Organizacje te nie ograniczały się tylko do prac szkolnych, lecz tworzyły liczne koła pomocnicze wśród starszych obywateli i w ten sposób pociągały ich do współdziałania materjalnego i moralnego. Toteż gdy z kadr szkolnych powstały Legjony, jednocześnie na stosunkach organizacyjnych oparła się początkowa praca Departamentu Wojskowego N.K.N. Ze stosunków tych utworzone zostały t. zw. Komisarjaty Legjonów polskich, które zajmowały się werbunkiem, gromadzeniem funduszów, intendenturą i t. p. Owoce tej działalności były znaczne; wszystko niemal co realnie dla sprawy Legjonów zrobiono, doko-

nanem zostało w tym czasie, gdy działano na gruncie galicyjskim, na podłożu przygotowanem przez organizacje strzeleckie. A pamiętać trzeba, że N.K.N. nigdy nie miał ani cienia atrybutów władzy rządowej, nie mógł więc stosować środków energiczniejszych i bardziej zdecydowanych, lecz na samej tylko inicjatywie z dołu się opierał.

Znaczenie tej inicjatywy z dołu jeszcze jest większem w Królestwie niż w Galicji. Wobec zupełnego, od lat wielu trwającego usunięcia społeczeństwa od jakiegokolwiek udziału w rządzie cała umiejętność organizacyjna i żywotność jego skierowała się ku prywatnej organicznei pracy we wszelkich dziedzinach. Wyrazem tego prywatne szkolnictwo, rozliczne organizacje kulturalne i gospodarcze. Objawem analogicznym — a najmłodszym jest i ruch wojskowy, zogniskowany obecnie w Polskiej Organizacji Wojskowej.

Rozgałęzione po kraju całym stosunki jego i wpływy, oraz liczne Pomocnicze Komitety Wojskowe i filje Polskiego Skarbu Wojskowego, skupiające ludzi starszych, doświadczonych z różnych sfer społeczeństwa, gotowych do podjęcia w przyszłości pracy w instytucjach lokalnych niezbędnych przy tworzeniu i podtrzymaniu wojska — tworzą silny i ruchliwy, wychodzący z łona społeczeństwa warsztat pracy.

W porównaniu z analogicznemi organizacjami na zachodzie są te przejawy czemś odmiennem, czemś w treść znacznie bogatszem. Tam organizacje skautowe czy strzeleckie młodzieży to piękny, jakoby ornamentacyjny dodatek do potężnej organizacji państwowej, — tu są one czemś, co, usiłując zastąpić funkcje niektóre tej organizacji, w braku form innych, stanowiło jej surogat. Ta wolność społeczeństwa musi być teraz, przy możliwości państwowo-twórczej pracy skwapliwie wyzyskana, te drogi psychiczne i organizacyjne przyjęte za podstawę dalszego rozwoju, przyswojone przez rząd i poparte. Bo wojsko nie ma być wytworem sztucznym, na pokaz czy dla zbytku utworzonym. Wojsko ma być dla wojny. Wojsko dla wojny — tego najwyższego wyrazu woli narodu — da się wtedy zorganizować, gdy wola tego narodu, jego współdziałaniem i jego odpowiedzialnością będzie tworzone Te drogi, które ku tworzeniu swego wojska społeczeństwo wytworzyło i wypracowało, muszą zostać uznane, i wyzyskane przez rząd przystępujący do organizacji. Tylko wojsko najsilniej związane ze społeczeństwem, z niego wyłonione, jego nieoddzielną część i jego świadomy czyn stanowiące jest wojskiem wartościowem. Dowodzą tego niezbicie doświadczenia organizatorskie państw nowoczesnych, gdzie mimo istnienia powszechnej powinności wojskowej, tak wielki nacisk kładzie się na dobrowolne z inicjatywy społeczeństwa tworzone związki mi-

litarne, — dowodzi tego obecna wojna, która jest wojną nie wojskowych zawodowych, lecz wojną rezerwistów.

A jeśli tak się rzecz ma w narodach długoletnią tradycję wojskową posiadających — to o ileż ważniejszą jest to sprawą w narodzie naszym, ktory od lat dziesiątków przerwane dzieło na nowo inicjuje, na długie lata inicjatywą tą piętno na niem wybijając — i który na razie tworzy armję ochotniczą. *Ad. Pł.*

Wychowanie młodego żołnierza.

1. Uwagi ogólne.

Jednym z podstawowych, najdonioślejszych zagadnień, związanych z tworzeniem naszego wojska narodowego, jest zagadnienie wychowania młodego żołnierza. Praca wychowawcza — w organizacji, w bataljonie uzupełniającym, czy w pułku — jest dla oficera i podoficera służbą niezmiernie odpowiedzialną, szczytną, wymagającą oddania się całkowitego i bezwzględnego. Zaniedbanie w tej służbie jest zbrodnią niemniejszą, jak opuszczenie szeregów w bitwie. Najdalej idąca, wkraczająca w szczegóły planowość i celowość każdej godziny zajęć, największa intensywność w ich prowadzeniu, skrupulatne wyzyskanie czasu, sprężystość w służbie, sumienny, ciągły dozór przełożonych, rozmiłowanie się instruktora w swym zawodzie, serdeczne jego przywiązanie do służby i do żołnierza, najdalej idąca dbałość o swych ludzi, są to nieodzowne znamiona dobrej pracy wychowawczej w tworzącym się wojsku. Do najpiękniejszych stron zawodu wojskowego należy ta czarodziejska robota, przez którą rekrut świeży, surowy, różnorodny materjał ludzki, przetwarza się w mężnego, dumnego, świadomego obrońcę ojczyzny, reprezentanta żywotnej siły narodowej, staje się tęgim narzędziem narodowej woli; przez tą robotę ludzie z różnych stron Polski zebrani, do różnych należący warstw społecznych, o różnym poziomie wykształcenia, różnej zręczności i sile fizycznej, stapiają się w jedną cudowną całość, w wojsko polskie.

Robota to ogromna. W możliwie najkrótszym czasie musi rekrut wyuczyć się postawy, obrotów i poruszeń wojskowych, władania bronią pojedyńczo, w rzędzie, w plutonie; jednocześnie musi się zaprawić do samodzielnej orjentacji w terenie, oceniania odległości, wyzyskiwania terenu, użycia broni i łopaty, gospodarki amunicją i posuwania się w tyral-

jerze, której znaczenie musi poglądowo poznać i ocenić, organizację jej zrozumieć, jej formowanie, poruszenia, zgęszczanie, przedłużanie, porywanie wprzód, szturm, wyćwiczyć w terenie różnorodnym, w zmiennych warunkach. Musi poznać służbę ubezpieczeń na postoju i w marszu, umieć zachować się, jako wywiadowca, jako posterunek, na wedecie na szpicy, jako łącznik i posyłka. Musi odbyć naukę strzelania, od poznania karabinu, ładowenia, wyładowywania, ściągania cyngla. składania się do strzału, przez długie ćwiczenia w celowaniu, aż do codziennych, parotygodniowych ćwiczeń na strzelnicy, nabojami ostremi. Gimnastyka wojskowa musi wyrobić w nim sprężystość, zwinność. zahartować mięśnie, zaprawić go do wytrwałego biegu, do przebywania przeszkód terenowych i sztucznych, do walki wręcz na bagnety, do działania granatami ręcznemi. Pouczony być musi o zasadach karności wojskowej, o swych obowiązkach żołnierskich. o porządku służbowym, oddawaniu honorów, meldunkach, szarżach. mundurze, rynsztunku, obchodzeniu się z rynsztunkiem i z bronią, służbie wart i pogotowiu; o prawach wojennych; o zachowaniu się w razie alarmu, w marszu, na spoczynku, w ubezpieczeniu marszowym, na forpocztach; w czasie transportu, na pozycji, w bitwie; musi poznać organizację kompanji, bataljonu i pułku. Wszystkie te zjawiska nowe. złożone, groźne, musi rekrut pojąć i zżyć się z niemi. A dodajmy jeszcze: jeśli był analfabetą, trzeba go w tymże czasie szkolnym wyuczyć czytania i pisania; każdy zaś rekrut musi się nadto dowiedzieć o sprawie, za którą ma pójść w bój. musi w pełni poczuć się Polakiem i ukochać ojczyznę.

Znakomity nasz regulamin wojsk pieszych (rozdz. I. Musztra) daje nieocenione wskazówki wychowawcze oficerom i szarżom, tworzącym personel szkolny. Kładzie się tu nacisk na stronę moralną wychowania rekruckiego. wymaga się wyrobienia w żołnierzu bezwzględnego posłuchu, czujnej energji, zimnej krwi, zamiłowania w porządku. sumienności i sprężystości. Żąda się przy kształceniu ciągłej różnorodności materjału poznawczego, stopniowania trudności, które żołnierz musi przemóc i stopniowania wymagań. Żąda się uwzględnienia osobistych cech rekruta, pracy spokojnej, sumiennie przemyślanej. Wszystkiego uczyć należy z myślą o celu praktycznym, o placu boju; należy poprzestawać na tem, co najprostsze i nieodzowne, a za to uczyć tak, by odpowiednie czynności weszły w krew żołnierzowi i stały się jego odruchem. Zarazem wystrzegać się traktowania żołnierza jako bezmyślnej maszyny; należy rozwijać w żołnierzu spostrzegawczość i rozsądek, wyjaśniając mu znaczenie każdego szyku i każdej czynności, ćwicząc stale z założeniem i markowaniem nieprzyjacielskich działań i pouczając stale wszystkich żołnierzy o położeniu. Pouczać żoł-

nierza w formie rozmowy, zadając mu ciągle pytania, aby go zmusić do rozważenia czynności, których się uczy. W ten sposób może on stać się samodzielnym bojownikiem.

Mistrzowskim komentarzem dydaktycznym do regulaminu naszego, opartego dotąd na austryjacko-węgierskim, jest dzieło generała-pułkownika Conrada v. Hötzendorf: „Wyszkolenie bojowe piechoty“ (F. C. v. H. „Gefechtsausbildung der Infanterie“. 5 Aufl.. Wien, Seidel u. Sohn, k. 5).

Oficer-instruktor nie może poprzestać jednak na studjum regulaminu własnego i jedynego metodycznego podręcznika. Winien on nieustannie uzupełniać i odświeżać swoją własną wiedzę we wszystkich gałęziach nauk wojskowych. Tych bodźców intelektualnych, jakie daje czytanie dzieł fachowych, przepracowywanie zadań aplikacyjnych i t. p. potrzeba mu, ażeby rutyna nabyta nie była skostniałą i martwą, a myśl wychowawcy zachowała świeżość i zdolność twórczą, niezbędną w tej służbie.

Normalne warunki kształcenia rekruta dane są w kadrze. Lecz kadra nie jest dotąd jedyną szkołą młodych żołnierzy polskich Wychowuje ich dotąd organizacja wojskowa, zarówno na ziemi ojczystej, jak za oceanem, starając się zastąpić normalną kadrę wojskową w warunkach zgoła odmiennych, zwykle dużo trudniejszych, przyczym praca kształcąca inne przybiera formy. Wreszcie żołnierz trafia nieraz do pułku bez normalnego wyszkolenia rekruckiego i prawdziwym żołnierzem staje się dopiero w polu, ćwiczony w przerwach między bitwą jedną, a drugą, uczony praktycznie w marszu, na pozycji, w boju; nieraz zaś nawet ci żołnierze, którzy odbyli szkołę rekrucką, odbyli ją w sposób niewystarczający i douczać wielu rzeczy muszą się na wojnie. Stąd ogromne znaczenie tej szkoły, którą jest każda kompanja polowa dla swych młodych żołnierzy

Piszący te słowa służył szereg lat w organizacjach wojskowych; widział pracę paru bataljonów uzupełniających strzeleckich i legjonowych; pracował zaś nieraz i dużo nad wykształceniem własnej kompanji w polu, w czasie postojów w rezerwie i odpoczynków dłuższych. Ta praktyka służbowa dostarczyła materjału do niniejszych uwag, tyczących się wychowania rekruta w kadrze i w organizacji wojskowej.

2. Wychowanie rekruta w kadrze.

Wychowanie świeżych żołnierzy w formacjach kadrowych wzgl. uzupełniających w normalnej szkole rekruckiej, daje możność całkowitego oddania się rekrutów i wychowawców pracy kształcącej, przez to samo już zaś umożliwia osiągnięcie największych wyników w czasie najkrótszym; stwarza ono naj-

dogodniejsze warunki do ujęcia świeżych rekrutów w kadry dyscypliny, wdrożenia ich do porządku wojskowego, zbudzenia w nich wojskowego ducha; zarazem oddaje do dyspozycji wychowawcow mniej lub więcej pełny zakres urządzeń technicznych, do nauki potrzebnych, jak ubiór, rynsztunek, broń, amunicję, place, strzelnice i t. p. Z chwilą wejścia do kadry, rekrut wychodzi całkowicie ze swego dawnego otoczenia, zaczyna się dlań nowe życie, świat nowy. Im zupełniejszą jest ta zmiana, im zupełniejsze rozstanie z otoczeniem cywilnym, tem lepiej dla jego wyrobienia się wojskowego. Zarazem jednak szkodliwym byłoby wprowadzenie go odrazu w środowisko starych żołnierzy. Z tymi powinien on mieć do czynienia tylko jako z wychowawcami, życzliwemi dlań, bacznemi na każdy krok swój, każde słowo. surowo odpowiedzialnemi za swą służbę. Skład kadry właściwej jest przeto rzeczą najwyższej wagi. Od charakteru tworzących ją oficerów i podoficerów zależy w przeważnej mierze wartość przepływającego przez nią świeżego żołnierza. Wszelka przypadkowość w ich doborze byłaby zgubną. Należałoby przyjąć za zasadę, że kadrę tworzą oficerowie i podoficerowie o dużej praktyce polowej, stwierdzonych zdolnościach wychowawczych, wypróbowanej służbistości i sile charakteru. Kadra taka musi być naogół stałą, niepodległą ciągłym fluktuacjom; wejść do niej powinni przedewszystkiem inwalidzi, wskutek ran lub chorób mniej zdatni do służby na froncie. Dopiero urobiony przez takich wychowawców może młody żołnierz w kompanji marszowej, lub polowej, stanąć obok starej wiary, odporny na ewentualne wpływy ujemne, skory do naśladownictwa wypróbowanych w boju towarzyszy broni. Z tych względów rekruci powinni w zakładach pułkowych tworzyć oddziały osobne, bez mieszania ich z gromadzącymi się tamże ozdrowieńcami; ci ostatni, często również młodzi i niedouczeni żołnierze, muszą być kształceni intensywnie przez czas pobytu w kadrze, lecz w osobnych kompanjach, najlepiej zaś i w osobnych koszarach. Zdany całkowicie na swych wychowawców, rekrut wymaga prawdziwie ojcowskiej opieki. To też wymagać należy od personelu wychowawczego kadry dużo serca dla służby i dla żołnierza.

Wyszkolenie rekruta w kadrze trwać musi minimalnie 6 tygodni, przyczym należy czas ten wyzyskać w jaknajpełniejszy sposób, ażeby wyszkolenie rzeczywiście z szóstym tygodniem zamknąć. Sześć godzin dziennie muszą trwać zajęcia praktyczne, dzielące się codziennie między gimnastykę i szermierkę, musztrę, ćwiczenia bojowe i w służbie polowej, oraz naukę strzelania; dochodzi do tego szkoła plutonowa — codziennie pół godziny wieczorem. Poza tą pół godziną instruowania po plutonach, niema specjalnych godzin na naukę

teoretyczną; należy udzielać jej okazyjnie w czasie ćwiczeń, przy rozkazie, w dni słotne, w święta, w wolne od ćwiczeń dni po szczepieniu i t. p.

Szczegółowy rozkład nauki na tygodnie i dni musi być opracowany z góry; rzecz to komendanta kompanji rekrutów, wzgl. oficera instrukora tej kompanji. Cenną wskazówką będzie taki rozkład zajęć, przykładowo zestawiony w doskonałym podręczniku austrjackim: „Behelf zur Ausbildung der Rekruten während des Krieges“ (Wien 1916, Seidel u. Sohn. Polskie opracowanie tego podręcznika wydane przez P. O. W.) Naogół biorąc podręcznik ten zamyka w trzecim tygodniu wyszkolenia pojedynczego żołnierza, naukę musztry zwartej i przygotowawczą naukę strzelania; w piątym tygodniu żołnierz poznałby już dobrze musztrę bojową i służbę w polu; w szóstym odbywałby głównie ćwiczenia bojowe, kończył naukę strzelania na strzelnicy i powtarzał całokształt swego wykształcenia wojskowego. Z uznaniem należy podkreślić należyte wysunięcie na pierwszy plan tego wszystkiego, co przygotowuje rekruta do wojny. Jest zjawiskiem ogólnym w kadrach, że wciąż jeszcze instruktorzy kładą nadmierny nacisk na musztrę formalną, kosztem wykształcenia bojowego. Skarżą się na to i z naciskiem żądają zmiany wszystkie publikacje urzędowe, tyczące się wykształcenia żołnierza, które pojawiły się w toku wojny. Oczywiście, musztra zwarta wyrabia w żołnierzu karność, zwartość, tężyznę, postawę, ma ogromną wartość wychowawczą, nie może być ani na jeden dzień pominięta; ale tym niezbędniejsze jest ograniczenie jej takie, aby jednostajnością i nudą ćwiczeń rekruta nie demoralizować i zyskać wystarczającą ilość godzin na bardziej zajmujące, a bardziej bezpośrednio przygotowujące do wojny wykształcenie w tyraljerce, w służbie polowej i w strzelaniu. Zgodnie z wszystkiemi znanemi mi wskazówkami urzędowemi, opartemi na doświadczeniu tej wojny, należałoby położyć ogromny nacisk na gimnastykę i w związku z nią na wytrwały bieg, zręczne czołganie się, wspinanie, skok wzwyż i wdal, szermierkę na bagnety. rzut wdal i do celu. Przypominam, „naukę bicia się na bagnety“ (Piotrków 1916), która powinna być całkowicie przeprowadzona. Powszechnie uznano ważność ćwiczeń w szturmie. Pożądane byłoby przeprowadzanie takich ćwiczeń szturmowych poprzez wystawione w tym celu przeszkody sztuczne (drut kolczasty, zasieki), nietylko dla spotęgowania zręczności żołnierzy, lecz także dla uwolnienia ich od poczucia bezradności, z jakim nieraz szturmująca linja staje wobec niezniszczonych przeszkód nieprzyjacielskich.

Jeśli rozporządza się do wykształcenia rekrutów czasem dłuższym nad tygodni sześć, dalszych tygodni użyć należy na

powtórzenie całości szkoły, na doskonalenie żołnierza w gimnastyce, szermierce, musztrze, strzelaniu, oraz na przerobienie jak największej ilości drobnych zadań taktycznych na pluton i kompanję, we dnie i w nocy, w urozmaiconym terenie, zawsze z markowanym przeciwnikiem.

Podobnie, jak zajęcia rekruków w owych tygodniach dodatkowych, należy układać zajęcia kompanji ozdrowieńców, przyczym krótkie repetycje ze wszystkich przedmiotów wyszkolenia żołnierskiego dadzą instruktorowi możność stwierdzenia istniejących w nim braków i uwzględnienia szczególnego w dalszym toku zajęć tych właśnie przedmiotów zaniedbanych.

3. Wychowanie w organizacji wojskowej.

W organizacji wojskowej szkoła rozporządza częściowo tylko swemi uczniami; nie wyłącza ich ze środowiska cywilnego i nie zamienia formlanie w żołnierzy:nie rozporządza koszarami, placami, strzelnicami; często nie posiada nawet broni dla kształcenia swych żołnierzy, z reguły zaś prawie ma jej ilość minimalną, nieodzowną do pojedynczego wyszkolenia rekrutów, najwyżej starczącą na kolejne ćwiczenia sekcją; wyjątkowo na ćwiczenia takie plutonem. Jeśli dodamy do tego brak rynsztunku, amunicji, mundurów, często ograniczoną swobodę pracy, częsty brak odpowiednich instruktorów, będziemy mieli całokształt tych trudności, z jakiemi — w przeciwieństwie do tego, co jest normalnym i potrzebnym — walczyć musi organizacja wojskowa. Stąd dalsze zarazem jej cechy: rozkładanie pracy na czas dłuższy i jaknajszersze wyzyskiwanie własnej inicjatywy i pozaszkolnej pracy zorganizowanych dla ich wyszkolenia, Właśnie zaś siłą organizacji jest nawskroś dobrowolny charakter szkoły, ochoczość uczniów, inteligiencja ich, przeniknięcie się ważnością pracy, a także kulturalne środowisko, do którego należą.

Organizacja nie posiada warunków zewnętrznych do urabiania w swych wychowańcach karności i sprężystości wojskowej; natomiast zwykle rozporządza silnemi bodźcami moralnemi, dzięki którym może cel ten osiągnąć. W organizacji musi się stwarzać poniekąd surogaty życia koszarowego i wewnętrznej więzi wojskowej; zato można wzbudzić w wychowańcach łatwo przejęcie się i zapał dla wojskowego porządku. Im bardziej ułamkowym on być musi: tem potrzebniejsza jest w organizacji drobiazgowa dokładność każdej czynności służbowej, nacisk na szczegóły, bezwzględna dyscyplina. Na przedwojennym wyszkoleniu naszych kadr strzeleckich, źle się odbił brak regulaminu służby wewnętrznej. Dziś regulamin ten istnieje (oprac. przez kapitana Tokarzew-

skiego, wydany przez Departament Wojskowy w r. 1916). Istnieją również „Przepisy o powinnościach podoficerów i żołnierzy Legjonów Polskich" (oprac. przez ppr. Scieżyńskiego, Piotrków 1916). Regulamin wewnętrzny i przepisy o powinnościach powinny być w najszerszej mierze uwzględniane przez każdą organizację wojskową.

Z normalnego programu wyszkolenia rekruckiego organizacja wojskowa przeważnie część tylko może przerobić praktyczne; jej wychowaniec nigdy prawie nie przejdzie pełnej szkoły strzelania i pozostaną mu prawie zawsze znaczne braki w wyszkoleniu bojowym i polowym. Im trudniej przychodzi przeprowadzenie zajęć praktycznych tym większa pokusa, ażeby je zastąpić zajęciami teoretycznemi, zwłaszcza zaś czytelnictwem domowym — książką. Ta przymusowa skłonność do teoretyzowami, do literackiego traktowania szkoły i służby, dyletantyzmu wojskowego, panująca zwłaszcza w organizacjach młodych i początkujących, łatwo może całą pracę ich spaczyć i rezultaty jej uczynić bardzo wątpliwemi. Dyletantyzm taki ma jedną dobrą stronę, ma w sobie siłę pociągającą i propagatorską. Im silniej jednak stoi sprawa wojska polskiego, tym bardziej jest on szkodliwym i zbędnym. Więcej zyska wojsko nasze w ochotniku, choćby nie znającym służby polowej i nie wyszkolonym bojowo, ale zahartowanym przez ćwiczenia sportowe, wytrwałym w chodzie i biegu, wygimnastykowanym, przytym nawykłym do karności i porządku, jak w oczytanym dyletancie, któremu nie obcą taktyka, a nawet fortyfikacja i strategja, ale który sprowadzony z wyżyn tych umiejętności do miejsca w plutonie, okazałby brak przygotowania fizycznego, albo brak sprężystości służbowej i dyscypliny. Mądra zasada dydaktyczna: *Non multa, sed multum*, specjalnie w organizacjach wojskowych obowiązywać musi. Niezawsze można tam nauczyć *wiele*; tem bardziej o to dbać należy, aby tego, czego nauczyć można, nauczyć *dobrze*.

W przeciwieństwie do normalnych zakładów rekruckich, organizacje wojskowe obecnie czynne, nie oddawały swych wychowańców po zakończeniu wyszkolenia rekruckiego pułkom; zatrzymywały ich nadal w swej organizacji szkolnej. Stąd, jak przed wojną, naturalnym wynikiem było kształcenie ich dalsze, ażeby doprowadzić ich na najwyższy — osiągalny w danych warunkach — stopień wykształcenia wojskowego. Rozrost organizacji wywołuje potrzebę stwarzania coraz to silniejszych kadr z pośród samych jej wychowańców — stąd konieczność kształcenia jako tako poduczonych młodych żołnierzy na podoficerów i oficerów. Rozwój ten jest zdrowym i naturalnym o tyle tylko, o ile szkołę rekrucką przeprowadzono w zakresie możliwie pełnym, gruntownie wyuczając

żołnierzy przynajmniej tego wszystkiego, co było możliwym w danych warunkach technicznych; nadto zaś, o ile po tej szkole intensywnemi ćwiczeniami osiągnęli młodzi żołnierze wprawę we wszystkich działach służby, których uczyła ich szkoła.

Zbliżamy się do momentu, w którym ustanie dotychczasowy przedział między organizacją wojskową a wojskiem samym Organizacja wojskowa zmieni z natury rzeczy swój charakter: stanie się łącznikiem między wojskowością, a społeczeństwem; będzie przygotowywać do zawodu wojskowego tych, którzy jeszcze nie zostali powołani; utrzymywać w pełni biegłość wojskową tych, którzy, spełniwszy swą powinność, powrócą do cywilnego życia, jako zapasowi żołnierze wojska polskiego.

Oficer piechoty.

Bitwa na pojezierzu pruskiem.

w lutym 1915.

Tryumfy oręża niemieckiego nad Rosjanami pod Tannebergiem i Węgoborkiem w sierpniu i wrześniu 1914 r. nie zapewniły Niemcom bezpieczeństwa od wschodu w ich kampańji na froncie zachodnim. Jeszcze w pierwszej połowie września 1914 r. zmuszeni oni byli cofnąć się od Marny do Esny celem skrócenia frontu, co wszakże uczynili dobrowolnie, aby tym sposobem zaoszczędzone siły użyć w Królestwie Polskiem.

Z drugiej strony pokazało się, że Rosja w dniu wypowiedzenia wojny ukończyła była właśnie mobilizację i wbrew oczekiwaniu Europy środkowej nie potrzebowała bynajmniej dwu czy trzymiesięcznego okresu do uskutecznienia zbrojeń. Uderzyła ona skutecznie na Galicję Wschodnią, gdzie armje austro-węgierskie dwukrotnej prawie przewadze Rosyan dotrzymać placu nie były w stanie.

Tymczasem sprzymierzeni, pragnąc się zabezpieczyć przed wypadem Rosjan na Śląsk, przeszli w opróżnionej początkowo z wojska zachodniej części Król. Polskiego do ofenzywy w kierunku na Warszawę — Dęblin, która jakkolwiek się nie udała, to jednak zatrzymała Rosjan na zimowych pozycjach po lewym brzegu Wisły. Pozostała atoli zagrożoną

granica Prus Wschodnich otoczona wieńcem twierdz rosyjskich, rozporządzających *trzema drogami wypadowemi* na terytorjum pruskie, a mianowicie: 1) ze wschodu przez Kowno—Stołupiany—Gąbin—Wystruć. 2) z południowego wschodu przez Białystok—Ełk—Lec, 3) z południa przez Warszawę—Mławę—Działdowo—(albo Nidzoborz)—Olsztynek.

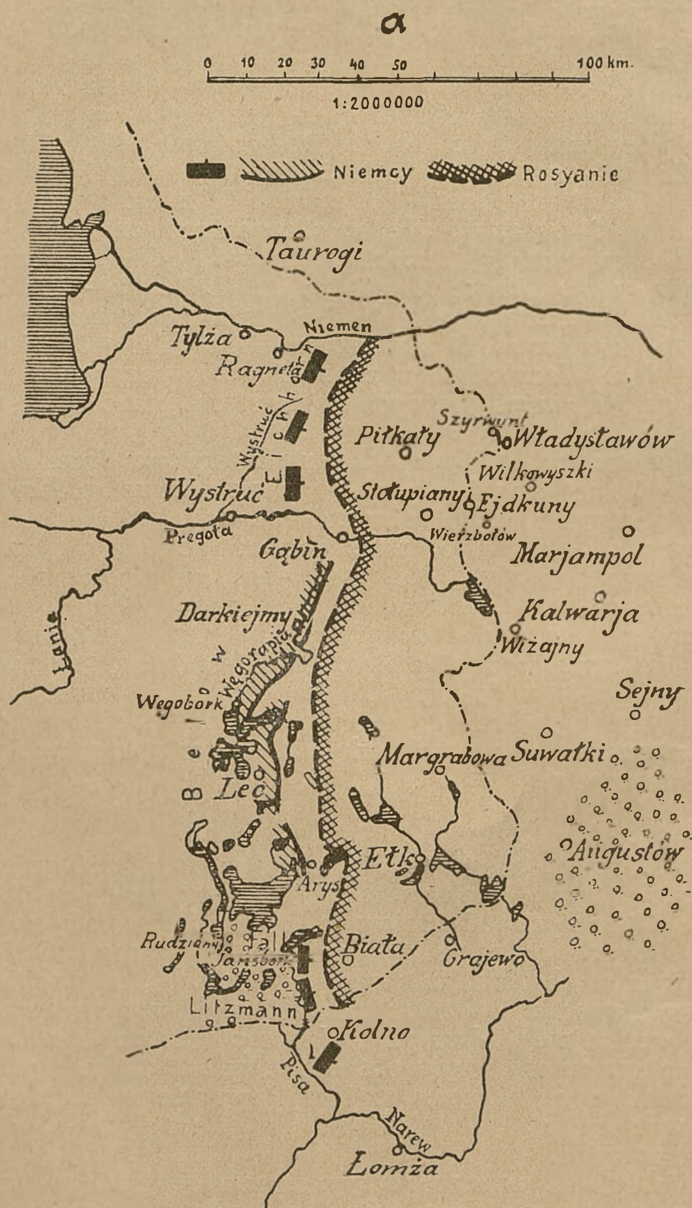
Hindenburg, stojąc jeszcze we wrześniu 1914 r. na Litwie i Żmudzi, zamknął wszystkie te trzy drogi wypadowe stałemi linjami obronnemi i tak: rzeki Wystruć i Węgorapję umocnił od Tylży aż do Węgoborka szańce wzniesione między jeziorami broniły łańcucha tych wód od Węgoborka aż do Jansborka (p. mapkę A) zaś na linji Lidzbark—Działdowo—Nidzborz (patrz mapkę w № 2 Strzelca) zbudowano okopy. W ten sposób drobnemi stosunkowo siłami utrzymali Niemcy granicę Prus Wschodnich w zimowej walce pozycyjnej aż do lutego 1915 r. mimo usilnych i częstych ataków ze strony 10-ej rosyjskiej armji.

Przeniósłszy widownię wojny na terytorja obce, nie zaniedbali Niemcy starań o nowe formacje bojowe w domu; powołano rezerwy i pospolite ruszenie, zwerbowano ochotników, z których powstały nowe armje, pomnażające ich siłę zbrojną do niebywałej potęgi. Pod wpływem grozy położenia państwo Rzeszy zamieniło się w jeden zbrojny obóz, którego maszyna administracyjna pracuje z iście niemiecką precyzją. Druga ofenzywa sprzymierzonych w listopadzie i grudniu kosztowała Rosjan w Polsce 160.000 jeńców i nie mniej jak tyleż rannych i zabitych, a bezpośrednio po tych operacjach uderzeniem z północy zniósł Hindenburg całą 10-ą armję rosyjską doszczętnie

— —

W początku lutego 1915 r. znajdowała się 220-tysięczna armja rosyjska pod Siewersem w pozycyjnej walce ze 100 tysięcami Niemców pod Belowem na linji frontu 165 km. długości. Pozycje rosyjskie zaczynały się na wschód od Tylży, na wschód od Gąbina, na zachód od Gołdapji, na wschód od Lecu — Jańsborka i wzdłuż rzeki Pisy. Pozycje niemieckie biegły wzdłuż rzek Wystruci i Węgorapji aż do Węgoborka, zaś dalej na południe były obsadzone tylko ciasne przejścia między jeziorami, głównie wzgórza Paprockie na południe od Lecu. wreszcie niżej i w Jańsborskim lesie stały tylko oddziały obserwacyjne.

Wobec tak znacznego wydłużenia rosyjskiego frontu, przełamanie go było pozornie najprostszem rozwiązaniem strategicznego zadania. Albowiem uderzenie masą w jeden punkt 165-io kilometrowej linji odparowanem być nie mogło. ponieważ gdyby Niemcy użyli bodaj 3-ch korpusów do przełamania



Sytuacya dnia 8 lutego.



Sytuacja dnia 10 lutego.

C

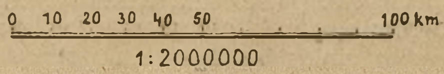
0 10 20 30 40 50 100 km

1: 2000000

Niemcy Rosyanie

Taurogi
Niemen
Tylża
Ragneta
Wystruć
Szyrwynt
Piłkały
Władysławów
Wilkowyszki
Stołupiany
Ejdkuny
Eichhorn
Wierzbołów
Pregoła
Gąbin
Marjampol
Darkiejmy
Kalwarja
Wiżajny
Łania
Węgorapia
Sejny
Węgobork
Below
Margrabowa
Suwałki
Lec
Ełk
Augustów
Arys
Falk
Litzmann
Rudziany
Jańsbork
Biała
Grajewo
Kolno
Pisa
Narew
Łomża

Sytuacya dnia 12 lutego.



Sytuacya dnia 15 lutego.

frontu o długości np. 20 kilometrów, to przeciwnik mógłby się tu bronić w dniu ataku zaledwie siłą $1^1/_2$ korpusu, zaś mając do odbycia 2 marsze po 40 km. dziennie ze skrzydeł ku środkowi lub odwrotnie, przeciwstawienie równowagi liczebnej na zaatakowanym odcinku nastąpić mogłoby chyba stopniowo o ile w tych warunkach pierwotna linja frontu wogóle utrzymaną by być miała. Z drugiej strony jednak przy wydajniejszej pracy artylerji niemieckiej i przewagach wartościowych, wynik takiego uderzenia przełomowego nie przedstawiał wątpliwości. Kosztem nieznacznych strat ze strony zaczepnej przełamany front rosyjski cofnąć by się musiał poza granicę Prus i to nie bez dużych ofiar. Ale wróg, nawet pobity, dopóki posiada otwarte drogi odwrotowe, nie przestaje być groźnym; aby go unieszkodliwić, nie podobna poprzestać na odparciu go, owszem powinien być otoczony, zamknięty i doszczętnie zniesiony.

Takie sformułowanie zadania komplikuje rozwiązanie sposobem prostego łamania frontu ogromnie, albowiem sprawa obejścia i otoczenia przełamanych części frontu ani nie jest łatwą, ani nawet w pewnych warunkach możliwą.

Unaoczni nam to przykład: dla otoczenia 200-tysięcznej armji po przełamaniu jej na 2 równe części po 100.000 potrzeba więcej wojska aniżeli dla otoczenia całości; nadomiar w wypadku nieudania się otoczenia którejkolwiek z przełamanych części, zagraża niebezpieczeństwo możliwej odsieczy ze strony przeciwnika, który uderzy na tyły otaczających. Stąd wynika że wódz, którego dążeniem jest *zniszczenie* przeciwnika, nie znajdzie innego strategicznego sposobu nad *otoczenie* go.

Hindenburg tak właśnie pojmował zadanie i w działaniach swoich na krok nie występował od wytycznej, którą był sobie jeszcze pod Tannenbergiem i Węgoborkiem w 1914 r, założył. Jednakże warunki działania na Pojezierzu Mazurskim były od tamtych całkiem różne: tam przeciwnik był w marszu i od inicjatywy zaczepienia zawisło zatrzymanie go wmiejscu do obejścia najsposobniejszem, tu stał on na umocnionych pozycjach w terenie najdokładniej wystudjowanym; tam nieprzyjaciel w liczbie 230.000 był zmasowany na długości frontu ledwo 50 km., tu miało się do czynienia z frontem 3 razy dłuższym; wówczas było lato, teraz zima ze zmienną pogodą mrozów i odwilży; pod Tannenbergiem marsze oskrzydlające trwały $1^1/_2$ dnia, na pojezierzu zaś trzeba było prowadzić obejścia w marszach 8-o do 9-o dniowych śród ustawicznych krwawych walk. Te i wiele innych jeszcze względów przyjmijmy w rachubę, oceniając czyny Niemców, jakich dokonali z przewagą liczebną 250.000 przeciw 220 tysięcom Rosjan na Pojezierzu Mazurskim.

Dyspozycja Hindenburga: (p. mapkę A).

Na północnym skrzydle koło Tylży *trzy* korpusy pod gen.-pułkownikiem Eichhornem, którego zadaniem — obejście przeciwnika szerokim frontem z północy ku południowemu wschodowi na Kalwarję i zniszczenie kolei Stołupiany—Kowno. Na południowym skrzydle na zachód od Jańsborskiego lasu korpus gen. *Falka* i rezerwowy korpus gen. *Litzmana*, którzy mają przekroczyć rzekę Pisę i obejść z południa ku północnemu wschodowi na Kalwarję, Augustów i Suwałki. W celu zabezpieczenia ruchu tych skrzydeł przed próbami obejścia ze strony Rosjan detaszowano oddziały boczne, które w miarę postępu flank działać mają równocześnie na północy w okolicy Taurogów i na południu ku Łomży.

7-go lutego skrzydła stanęły na swojem miejscu. Plan Hindenburga polegał na zaatakowaniu obu flank przeciwnika, na rozbiciu takowych i zgnieceniu, centrum zaś dopóki nieprzyjaciel stał na pozycji, miało stać bezczynnie, a to w celu skrócenia marszów obejścia. Nacisk na flanki przeciwnika miał być stopniowo wzmacniany aż do 5-go dnia boju, w którym, po dokonaniu obejścia skrzydeł, centrum miało przejść do ataku. Gdyby środek pozycji rosyjskiej wskutek flankowego nacisku cofać się począł ku wschodowi, miał *Below* na swojem centrum silnym atakiem frontowym przeciwnika zwiazać, poczem niemieckie skrzydła działać miały jak poprzednio. Wrazie zaś gdyby Rosjanie grożące im niebezpieczeństwo spostrzegli zawczasu i uchylili się przed atakiem frontowym przez śpieszny odwrót z poświęceniem części wojsk uwikłanych w boju, miał nacisk skrzydłowy ustąpić koncentrycznemu obejściu z przyśpieszonem rozszerzeniem marszów ku wschodowi i przełożeniem ich na terytorjum Litwy, przyczym parcie niemieckiego centrum zapobiedz miało utworzeniu się luk pomiędzy centrum a skrzydłowemi armjami. Operacja musiała w tym wypadku trwać dwa razy dłużej ze względu na dokonywujące się w tym czasie obejście.

Warunkiem powodzenia w tem złożonem działaniu będzie ścisla koordynacja poszczególnych wodzów. Zarówno Eichhorn i Below jak i komendanci obu prawoskrzydłowych korpusów Falk i Litzman obowiązani byli z godziny na godzinę o wydarzeniach w swoich oddziałach meldować, a także porozumiewać się z całym olbrzymim frontem. Służba łączności w sztabach musiała zatem stać na wysokości tego trudnego zadania i przyznać należy, iż wbrew wszelkim obawom w tym względzie funkcjonowała sprawnie.

Jednakże i wojsko zmuszone było pokonywać ogrom trudów, braków i niebezpieczeństw. Oczekiwały go marsze w głębokim śniegu po złych drogach w splondrowanym kraju. Niemiecki zarząd wojskowy uczynił był wprawdzie co mógł,

aby żołnierzowi dolę ulżyć, zaopatrując go w futra i ciepłą odzież i przygotowując mu na wiele tygodni prowiant i amunicję. Wozy zamieniono na sanie przez zastąpienie kół płozami, po odjęciu których z łatwością można było napowrót w razie potrzeby kołową lokomocję przywrócić.

Jednej wszakże trudności wódz pokonać nie był w stanie: a to wynikającej z niejednolitości rozporządzalnego materjału ludzkiego. Większość niemieckich wojsk składała się z formacji nowych, utworzonych z ochotników i rezerwistów na obu skrzydłach, zaś ze starych pospolitaków i landwerzystów w centrum; linjowego wojska było stosunkowo mało.

———

Litzman i Falk ruszyli 7-go lutego i przeszli Jańsborski las, gdzie trafili byli na bardzo nieznaczny opór przeciwnika, który opuściwszy tamtejsze zasieki, druty i rowy, wycofał się poza Pisę w kierunku swych sił głównych. Na południu stała jedna dywizja rosyjska, której jedna z brygad zajmowała las; przepraw na Pisie pod Wróblewem i Giezłowem niedaleko granicy pilnowały słabe siły, reszta stała w Białej. (patrz mapkę A).

Korpus Litzmana posuwał się dwiema kolumnami: jedna na Wróblew, druga na Giezłów. Marsz był ciężki śród śniegu, który cały dzień padał. Pierwsza kolumna tejże nocy łatwo sforsowała przeprawę pod Wróblewem, biorąc 300 jeńców. Druga przybyła tego dnia do Wądołka i nazajutrz 8-go lutego w czasie przeprawy w Giezłowie była zaatakowaną z południa przez słabsze siły rosyjskie, które odparto biorąc 500 jeńców, 5 armat, 2 karab masz. oraz liczne łupy. Przeprawa przez rzekę udała się Litzmanowi w zupełności, mimo że warunki pogody w marszach 40-kilometrowych były najniepomyślniejsze.

Korpus Falka pomaszerował 7-go kilku eszelonami na Jańsborsk i stanął wieczorem pod murami miasta. Siły główne posuwające się po szosie z Rucian natknęły się na nieprzyjaciela pod Snopkami i zdobyły wieś zajętą przez kilka kompanji Rosjan, których większość w liczbie 2 oficerów, 450 żołnierzy z 2 kar. masz. dostała się do niewoli. Falk zaatakował 8-go Jańsborsk z północy, zachodu i południowego zachodu wzdłuż trzech dróg, prowadzących do tego miasta. To przedsięwzięcie również się powiodło, wzięto 2500 jeńców, 8 armat i 12 kar. maszynowych. Drobna część zaledwo schroniła się do Białej, gdzie stała reszta 57 ros. dywizji, skąd atoli 8-go ustąpić była zmuszoną.

Północna grupa wojsk Eichhorna była zgromadzoną na południowy wschód od Tylży i 7-go stała gotową do marszu. Prawe skrzydło Rosjan biegło na zachód od Piłkał i, nie do-

sięgając Niemna, wyginało się ku granicy północno-wschodniej. Pozycje ich były umocnione, opatrzone przeszkodami z drutu, miejscowości na froncie były również ufortyfikowane; wielkie torfowiska pod pozycjami były zamarznięte i nie przedstawiały przeszkód dla piechoty oraz lżejszych pociągów.

Atak na te pozycje miał być prowadzony 9-go lutego. Jednakże już 8-go część piechoty podsunęła się przed linję nieprzyjacielską.

Rosjanie widocznie dowiedzieli się o nadciągnięciu przeważających sił niemieckich, gdyż próbowali cofnąć się przed zagrażającem uderzeniem. Gdyby Niemcy pozwolili byli cofnąć się przeciwnikowi, jego pozycje bez większych ofiar wpadłyby wprawdzie w ich ręce, lecz Rosjanie, zyskując przez to możność odejścia na wschód i północny wschód, mogliby później zagrażać Niemcom z flanki lub z tyłu, zaś w razie cofnięcia się na południe i ku południowemu wschodowi nie byliby tyle niebezpieczni, natomiast ocaleliby wraz z całym swoim materjałem wojennym. Należało zatem koniecznie przeciwnika związać i odrzucić ku południowemu południo-wschodowi, nie pozwalając mu oderwać się bodaj na 12 godzin marszu, jeżeli całe przedsięwzięcie powieść się miało.

Popołudniu 8-go lutego mimo małolicznej artylerji i karabinów maszynowych w rozporządzeniu będących, zdecydowali się wodzowie niemieccy prowadzić atak; w którym Rosjanie bez przygotowania ogniem artyleryjskim zostali z okopów wypędzeni. Linja od wysokości Piłkał (p. mapkę A) aż do Niemna wieczorem tego dnia znalazła się w rękach Niemców, zaś przeciwnik był w pełnym odwrocie ku południowemu południo-wschodowi. Odwrót ten został notabene Rosjanom narzucony tylko wskutek ataku i obejścia z północy.

9-go lutego wojska Eichhorna wyszły ze zdobytych pozycji rosyjskich w 3-ch grupach: lewe skrzydło na linję Wolkowyszki — Marjampol, centrum na Ejdkuny — Wierzbołów, prawe skrzydło na Stołypiany. Ponieważ 10-go wzięto Piłkały, Szyrwynt i Władysławów, przeto główna rosyjska droga odwrotowa, prowadząca wzdłuż kolei z Gąbina przez Wilkowyszki—Marjampol do Kowna zostala d. 11-go w pięciu miejscach przez Niemców przecięta, albowiem dnia tego Stołupiany, Ejdkuny, Wierzbołów i Wilkowyszki znalazły się w rękach niemieckich; 1600 jeńców, 10 armat, 12 karabinów maszynowych, liczny tabor, 3 pociągi wojskowe i mnóstwo prowiantu i materjału wojennego stało się łupem Niemców.

W pościgu tym nie szczędzono ani ludzi ani zwierząt, byle ubiedz odwrót Rosjan, jednak każdy żołnierz niemiecki był świadom wagi zadania, ciążącego na jego oddziele i wiara w powodzenie dodawała mu otuchy w pokonywaniu trudów forsownego marszu w czasie tęgich mrozów.

Na skrajnem lewem skrzydle kawalerja niemiecka dosięgła Pilwiszek i wysadziła tam most kolejowy. 12-go Eichhorn zajął Wiżajny, Kalwarję i Marjampol, zaś z południowego wschodu Litzmann 10-go i 11-go przez Grajewo podsunął się na południe od Augustowa (p. mapkę C). Od przednich straży Eichhorna dzieliła go zaledwie 70 km. Szpica sił rosyjskich cofających się z Węgoborka i Lecu d. 12-go dosięgła dopiero zachodniej okolicy Suwałk, mając jedyną drogę wolną na Sejny, dokąd Eichhorn miał 35, a Rosjanie 45 km. marszu.

Jednak znaczne siły Rosjan stały jeszcze pod Ełkiem..

13-go i 14-go zostały wszystkie drogi do Rosji z Wiżajn, Suwałk i Augustowa przez Niemców zamknięte i otoczenie zarówno z północy jak i z południa było dokonanem; o ileby jeszcze centrum zdołało zająć pozycje w linji Arys—Lec—Węgobork — Darkiejmy — Gąbin, koło zamknęłoby się zupełnie a los Rosjan byłby przypieczętowany. Pozostawało jedynie zabezpieczyć się jeszcze przed ich próbami przełamania.

Centrum niemieckie pod Belowem właśnie bynajmniej nie gorzej wywiązało się ze swojego zadania od innych części wojsk, jego oddziały stojące na wschód od Gąbina zyskały z armją Eichhorna czucie i wzięły udział w zdobywaniu Stołupian. Natomiast pułki landwery i baony pospolitego ruszenia stały ukryte za Węgorapią i przed Lecem i zostały wprowadzone do akcji nie wcześniej, aż prawe skrzydło rosyjskie opuściło pozycje naskutek ataku Eichhorna i dopóki lotnicy niemieccy nie stwierdzili dowodnie pełnego odwrotu Rosjan. Ta część wojsk niemieckich wyszła dopiero 11-go do ataku, wdając się z tylnemi strażami cofających się Rosjan w szereg walk, 12-go i dni następnych pościg wdarł się nawet do rosyjskich kolumn, biorąc wielu jeńców, tudzież obfity łup wojenny w marszu, wskutek czego odwrót tej części armji rosyjskiej zamienił się w bezładną ucieczkę. W dodatku w nocy z 11-go na 12-sty nastała odwilż, drogi się popsuły i artylerja wraz z kolumnami amunicyjnemi ugrzęzła. Rosjanie porzucili w odwrocie lub zatopili wszystko czego ze sobą zabrać nie mogli. Koło Lecu wyciągnęli np. Niemcy później z wody 8 ciężkich dział.

W czasiy tych walk rozgorzała także bitwa pod Ełkiem (p. mapkę C).

Tutaj pułki syberyjskie mimo odkrytych flank trzymały się aż do 14-go lutego po bohatersku. Musiały one zapewne dostać rozkaz powstrzymania pościgu za wszelką cenę, aby ocalić gros armji, przyczem nie spodziewano się, że w tej chwili wszystkie drogi odwrotowe już znajdują się w niemieckich rękach.

Pozycja pod Ełkiem jak wynika z mapki, jest z zacho-

du niedostępna, gdyż leży w półkolu 6-ciu jezior, otwartym od północnego wschodu. Z pięciu przesmyków lądowych pomiędzy temi jeziorami trzy są bardzo łatwe do obrony, najszerszy z nich bowiem mierzy ledwo 1 i 1/4 km., a nadto ogień artyleryjski z koty 177 panuje nad nimi w zupełności. Jednakże gdyby atakującemu udało się wtargnąć do miasta od strony zachodniej lub wschodniej Ełskiego jeziora, to obrońca nietylko utrzymać by się nie mógł, ale nadto odwrót miałby zagrożony.

Oceniając swe położenie Rosjanie zajęli trzy przesmyki północne, zaś ku południowemu zachodowi wysunęli się na południowy zachód od jeziora Ełkskiego. Gdyby ta pozycja została straconą, to odwrot prowadziłby do niechybnej zguby, ponieważ oba ciasne przejścia z zachodu i wschodu tego jeziora najpewniej znalazłyby się pod silnym ogniem Niemców.

Prócz centrum Belowa, stały pod Ełkiem także znaczna część korpusu Falka i pewna część wojsk Litzmana, który po oczyszczeniu Białej odgiął był ku północy i pomaszerował pod Ełk. Wojskom Falka właśnie przypadło w udziale zadanie sforsowania rosyjskiej linji obronnej przed jeziorem Ełkskim, co dokonały 12-go, zaś 13-go jeden korpus i dywizja landwery zaatakowały przesmyki północne, z których najzażarciej bronił się środkowy pod wsią Wąszele, lecz w silnym ogniu artyleryjskim uledz w końcu musiał. Tu był istotny klucz pozycji; 14-go walczono jeszcze o przejścia na wschód i zachód od Ełkskiego jeziora, wreszcie i tu Rosjanie z dużemi stratami zmuszeni byli ustąpić, nie unikając fatalnego losu w augustowskim lesie.

Mimo że ostatni opór Rosjan pod Ełkiem złamany został, to właściwa zagłada spotkała 10-ą armję rosyjską dopiero w lesie pod Augustowem (p. mapkę D), gdzie żelazny pierścień niemiecki zaciskał się coraz bardziej. 15-go lutego stał Eichhorn pod Sejnami, Below pod Suwałkami, Litzmann pod Augustowem.

Niemcy wzięli 110 tysięcy jeńców, 300 armat, 200 karabinów maszynowych i mnogi materjał wojenny. Dla niedobitków 10-ej armji, której koniec był tak smutny, las augustowski stał się grobem.

Hindenburg po raz drugi zniósł przeciwnika doszczętnie i to na najdłuższym froncie operacyjnym, jaki dotychczas znala historja. *Por. S. Ż.*

Zagadnienia artylerji.

(Na podstawie doświadczeń z frontu francuskiego).

Wojna współczesna zmieniła znacznie taktykę artylerji-powstał szereg nowych pojęć artyleryjskich, jak ogień zaporowy i nowych metod strzelania, przygotowania ataku piechoty, wyboru pozycji i środków połączeniowych.

Walka artylerji na froncie francuskim różni się znacznie od walk na wschodzie. Wpłynęła na to przedewszystkiem wyższość artylerji francuskiej — ilościowa i jakościowa — nad rosyjską, dalej wprost nieprawdopodobne masy amunicji, jaką armja francuska rozporządza. Takiego ognia huraganowego jak pod Verdun lub nad rzeką Somme, nie znamy na froncie rosyjskim nawet w czasach ostatniej ofenzywy pod Łuckiem i nad Stochodem. Prócz tego sam typ wojny na froncie zachodnim stawia artylerję wobec nowych zadań; wojna bardziej zacięta, bliska odległość nieprzyjacielskich okopów, budowa ich trwalsza i wyposażenie okopów we wszystkie możliwe środki techniczne, zmuszają do nowych metod.

Historja obecnej wojny niezbicie wykazuje, że udaje się każdy atak przeprowadzony bezpośrednio po ogniu artyleryjskim; natomiast rozbija się atak, jeżeli piechota dopiero w jakiś czas po przygotowaniu artyleryskiem rzuca się do szturmu. W pierwszym wypadku można wyzyskać dobre rezultaty nawet wtedy, gdy pozycje nieprzyjacielskie nie były zupełnie zniszczone, w drugim wypadku atak załamuje się, gdy wróg choćby *jeden* karabin maszynowy zdoła ustawić na okopach.

Komendanci baterji nie powinni przekładać ognia poza okop nieprzyjacielski o nakazanym z góry czasie, ale dopiero wtedy, gdy wojska szturmujące dojdą do nieprzyjacielskiego okopu. Skoki ogniowe — co 100 m. — powinny następować po sobie co 4 minuty, w terenie lesistym co 10, gdyż przy szybszem przerzucaniu ognia piechota nie może nadążyć.

Przy często powtarzanych atakach jest rzeczą bardzo ważną, by nieprzyjaciel nie znał momentu szturmu piechoty. Nie wystarczy zmieniać porę ataku, trzeba znaleźć środki takiego przeprowadzenia przygotowenia artyleryjskiego, by przeciwnika zaskoczyć i uniemożliwić wczesne rozpoczęcie ognia zaporowego. Najlepszym okazał się następujący sposób: Niszczenie okopów spokojnym ogniem przez kilka dni; baterje strzelają nie równocześnie, ale pojedynczo, bez zwracania uwagi, z przerwami. Mniej więcej na 10 minut przed

projektowanym szturmem rozpoczynają wszystkie baterje równocześnie silny ogień huraganowy na pozycje nieprzyjacielskie i poza nie. Zanim nieprzyjaciel oprzytomnieje, atak musi być przeprowadzony.

Przy większych przedsięwzięciach muszą rozkazy artyleryjskie być przynajmniej na 3 dni w rękach komendantów dywizjonów artylerji wzgl. grup, tak, aby wszystkie zarządzenia można było aż do najdrobniejszych szczegółów przeprowadzić bez pośpiechu. W ostatnich 24 godzinach nie wolno rozkazu zmieniać, by nie wywołać zamieszania.

Jeżeli własna piechota tak blisko leży pozycji nieprzyjacielskiej, że ogień własnej artylerji może ją razić, trzeba. żądać, by pierwszy okop opróżniono na czas ostrzeliwania Przy ogniu masowym nie można uniknąć strzałów krótkich. Piechota zdenerwowana żąda wtedy, by ogień dalej przełożyć, wskutek tego artylerja za mało ostrzeliwuje przednią pozycję wroga i atak nie udaje się.

Przy silnym ogniu nieprzyjacielskiej artylerji bardzo trudno utrzymać połączenie wysuniętych obserwatorów w okopach z ich baterjami. Zwykły kabel, nieraz kładziony czterema różnemi drogami, kabel ołowiany i stalowy w otwartych i przysypanych rowach — wszystkie ulegają zwykle w krótkim czasie zniszczeniu. Dlatego wprowadzono prócz telefonu inne połączenia. Najlepszym okazał się telegraf iskrowy; gołębi pocztowych używano do meldunków treści ogólnej. Znaki świetlane (rakiety i sygnalizacja optyczna) przy odpowiednich warunkach dawały dobre wyniki, lecz wymagają dłuższego czasu.

Większe przedsięwzięcia wymagają specjalnego ugrupowania artylerji. W armji niemieckiej kwestja ta jest ważniejszą, ponieważ organizacja nie przewiduje związku brygad artylerji. System tworzenia grup może być dwojaki: albo według kalibru i rodzaju działa (np. grupa armat polowych, grupa ciężkich haubic i t. p.) albo też według przeznaczonego zadania. Drugi sposób jest lepszy. Baterje umieszcza się najpierw w projekcie na mapie, potem w terenie i dopiero w tedy tworzy się grupa dla specjalnych zadań, a więc: do przygotowania szturmu (zniszczenia nieprzyjacielskich pozycji), grupy dla zwalczania artylerji i grupy mieszane (dla odcięcia dróg dojazdowych, flankowania pozycji i t. p.). W ten sposób każda grupa ma swe określone zadanie i rozkazodawstwo jest znacznie ułatwione.

Liczba baterji w grupie zależy przedewszystkiem od osobistości komendanta grupy—przeciętnie 4, najwyżej 6 baterji. Ta liczba już wymaga nawet w spokojnych momentach dobrego komendanta; w chwilach trudnych i przy zmianach

pozycji tylko nadzwyczaj zdolny komendant potrafi dobrze kierować ogniem 6 baterji.

Baterje przygotowujące szturm należą zasadniczo do tego odcinka, którego cele mają zwalczać, nawet wtedy, gdy z powodów obserwatorskich czy terenowych w innym odcinku stoją. Baterje armat flankujących podlegają komendzie tego odcinka, za którym stoja. Jeżeli miały spełniać zadania w innych odcinkach, otrzymują rozkazy za pośrednictwem komendantów grup tamtych odcinków. W szczególnie ważnych wypadkach trzeba kłaść osobne linje telefoniczne. Na wypadek przerwania połączeń telefonicznych winny mieć baterje osobne instrukcje; na ich podstawie mogą działać samodzielnie w poszczególnych momentach bitwy.

Współdziałanie polowej i ciężkiej artylerji było najlepsze tam, gdzie cała artylerja korpusu była zjednoczona pod jedną komendą, generała artylerji przy komendzie armji. Inaczej przy częstej zmnianie piechoty, dywizji i korpusów przychodzą ciągle nowi komendanci. Zjednoczenie całej artylerji w rękach generała znającego stosunki zapewnia ciągłość kierownictwa.

Przy pierwszym ogólnym ataku generał artylerji przy komendzie armji rozporządzał całą artylerję ciężką, a także częścią artylerjt polowej przeznaczoną do specjalnych zadań (flankowanie, ostrzeliwanie odcinków nie atakowanych, niszczenie karabinów maszynowych z bliskiej odległości). Reszta artylerji polowej podlegała komendom artyleryjskim przy dywizjach dla ostrzeliwania celów chwilowych, dla ognia zaporowego i t. p. Także przy późniejszych atakach. podejmowanych przez kilka korpusów. zachowano ten system.

Z początku nie wydzielano rezerwy artylerji, ale okazało się to koniecznem przy późniejszych atakach. Tak samo praktycznem okazało się stworzenie blisko za frontem zakładów dla uzupełnienia żołnierzy i podoficerów. Żołnierzy przemęczonych posyłano na jakiś czas poza front, zastępując ich żołnierzami z zakładu uzupełniającego.

Przy przygotowaniu artyleryjskim ataku otrzymują baterje małe odcinki frontu nieprzyjacielskiego do ostrzeliwania. Wielkość tego odcinka zależy od warunków obserwacyjnych, kierunku strzałów, trwałości okopów nieprzyjacielskich, stanu moralnego obrońcy; waha się ona dla baterji moździerzowych (2 działa) między 75 a 100 m., dla haubic między 100—150 m.

Miotacze min mają wdzięczne zadanie przy niszczeniu dobrze zbudowanej pozycji. Nie należy im przydzielać odcinków większych nad 50 m.

Haubic polowych można użyć tylko do niszczenia prymitywnych pozycji lub ganków łącznikowych, wreszcie (szrapnelami) szachowania obsady okopów; do zniszczenia dobrej

pozycji są za słabe. Nawet ciężkie haubice nie zawsze wystarczają; pewnym środkiem zniszczenia okopów jest tylko moździerz.

Armat polowych stanowczo nie należy do tego celu używać; płaski lot pocisku i słabość eksplozji uniemożliwiają działanie. Używano tylko — z bardzo dobrym skutkiem — armat polowych wbudowanych w okopy do niszczenia pozostałych okopów flankowych lub stanowisk karabinów maszynowych, miotaczy min i t. p.; działały w tym wypadku na blizką odległość, strzałem wprost.

Jeśli liczba rozporządzalnych dział na to pozwala, najlepiej jest wziąć pod ogień prócz pierwszej pozycji (nie linji!) także równocześnie drugą pozycję, zwłaszcza gdy mamy zamiar ją wziąć. Konieczne jest uprzednio dokładne wstrzelanie i kontrola elementów w dniu ataku; jeśli drugiej pozycji nie można obserwować, trzeba wstrzelać się w pierwszą i za pomocą planu (zdjęcia lotników) obliczyć elementy. W braku dostatecznej ilosci dział najlepiej wziąć najpierw drugą pozycję pod niszczący ogień; przeciwnik usuwa się do pierwszej pozycji, tu znów dostaje się pod ogień, a rezerwy nie mają osłony w zestrzelanych okopach drugiej. Tak było np. przy ataku na wzgórze 303 pod Verdun, a także (we wrześniu 1916) na froncie wschodnim na zachód od Łucka.

Przy ostrzeliwaniu kilku linji (nie pozycji!) można jednej baterji ciężkich haubic przeznaczyc odcinek najwyżej 200 m. głęboki.

Pewną wytyczną dla obliczenia potrzebnej amunicji do zniszczenia okopów (dostatecznego przygotowania do ataku) mogą stanowić następujące liczby na metr bieżący okopów trzeba:

3 strzałów moździerzowych
5 „ ciężkich haubic
10 „ polowych haubic (o ile ich użycie jest wogóle możliwe).

Czas potrzebny wahał się, zależnie od siły pozycji i możliwości obserwacji, między 3—12 godzinami, przeciętnie wystarczają 4 godziny. Z początku ogień spokojny, potem powoli wzmagany. Ogień huraganowy („bębniący“) nie dał dobrych rezultatów. Szybkość ognia należy zwiększać nietylko pod koniec, lecz także kilkakrotnie w połowie strzelania.

Głównym warunkiem udania się ataku jest nie długotrwałość ognia, ale to, by piechota doszła do nieprzyjacielskich okopów w momencie, gdy artylerja przekłada ogień dalej, poza pierwszą linję.

Sama artylerja polowa nie zmusiła dotąd nigdy do trwałego milczenia artylerję wroga. Potrzeba do tego znacznie silniejszych pocisków. Natomiast nieraz zmuszono do milcze-

nia całe grupy baterji za pomocą granatów gazowych, zwłaszcza, gdy artylerja nieprzyjacielska stoi w lesie. Nowy rodzaj pocisków („Grün kreuz granaten, używane także na wschodnim froncie) dał bardzo dobre wyniki przy zwalczaniu piechoty i artylerji. Ze względu na ilość potrzebnej amunicji strzelanie małą ilością granatów gazowych jest trwonieniem amunicji — należy używać tego środka jedynie w rozstrzygających momentach.

Grupy baterji z góry przeznaczano do zwalczania nieprzyjacielskiej artylerji; w dniach spokojnych dodawano inne baterje. moździerze tylko wtedy, gdy można było obserwować strzały. W czasie ataku, po wzięciu pozycji nieprzyjacielskiej, gdy ogień zaporowy obejmowały baterje polowe, koncentrowano ogień ciężkich baterji na pozycje artylerji. Jeśli nie można było obserwować urządzano napady ogniowe — 30 do 40 baterji przez 10 — 15 minut — na nieprzyjacielskie grupy baterji; wyniki były bardzo dobre.

Na kilka minut przed szturmem przekładać się powinno ogień z nieprzyjacielskich baterji na wszystkie przypuszczalne obserwatorja; przez ścianę dymu uniemożliwia się w ten sposób obserwacją i kierowanie ogniem.

Ogień zaporowy po drugiej stronie zdobytej pozycji obejmuje w zasadzie artylerja polowa. Haubic należy używać tylko na szczególnie zagrożonych punktach i to przez czas krótki, na kilka minut. Ogień zaporowy moździerzy ze względu na amunicję i materjał działowy powinien być wogóle zakazany.

Zużycie amunicji artyleryjsklej w bitwie współczesnej jest potężne. Wywołuję to konieczność utrzymywania znacznych jej zapasów w pobliżu baterji.

Oto przykład dziennego zużycia amunicji na baterję:

	Niszczenie okopów	Zwalczanie artylerji	Zadania specjalne (flankowanie, ogień zaporowy i t. p.)
Armaty polowe	—	—	600
Haubice „	--	650	400
„ ciężkie	450 - 600	400—600	200
Moździerze	450	500	120—300
Dalekonośna armata	—	—	120

W dni spokojne oszczędza się, ze względu na trudności uzupełniania.

Wprowadzać trzeba również różne zarządzenia w celu szanowania materjału; najważniejsze: przy szybkim ogniu baterji jedno działo na zmianę przez kilka minut wyłączać, by uniknąć zbytniego ogrzania lufy; bardzo sumiennie czyszczenie materjału w czasie pauz, bezpośrednio po przerwaniu ognia; powlekanie zewnętrznych części dział i amunicji grubą warstwą tłuszczu na wypadek nieprzewidzialnego ataku gazowego.

Zużycie materjału wskutek własnego ognia jest nieznaczne. Natomiast należy być przygotowauym na straty od ognia artylerji nieprzyjacielskiej. Zmusza to do tworzenia poza frontem warsztatów dla przeprowadzenia napraw i magazynów z zapasowym materjałem artyleryjskim.

G.

Miotacz min w dzisiejszej walce pozycyjnej.

Warunki nowoczesnej walki pozycyjnej stworzyły potrzebę powstania i rozwoju nowej broni, której masowego użycia, jak to ma dzisiaj miejsce przed wojną nie przypuszczano. Tą nową bronią jest miotacz min, — „minierka“, jak go czasami nazywają. Broń ta w czasie wojny uległa wielu ewolucjom, aż doszła nareszcie do dzisiejszej doskonałości.

Z warunków, jakie powstanie i rozwój tej broni uczyniły niezbędnym, w pierwszym rzędzie, jest bliskość wzajemna wrogich sobie pozycji, często do tego stopnia posunięta, że odpada użycie artylerji, o ile nie chcemy razić własnych okopów. Odpadałoby w tym wypadku przygotowanie ewentualnego ataku ogniem, gdybyśmy nie mieli miotaczy min, te ostatnie odznaczając się nadzwyczajną precyzją przy strzelaniu umożliwiają ostrzeliwanie przeciwnika odległego nawet 30 m. od własnych okopów. Z drugiej strony, dzięki tejże bliskości okopów, często jest niemożliwe użycie ognia zaporowego własnej artylerji. gdyby przeciwnik probował ataku piechoty z takich okopów, i tutaj miotacze min oddają nieocenione usługi ostrzeliwując nieprzyjacielskie drogi podejścia. Nawet na tych odcinkach, gdzie nie zachodzą dwa wymienione wypadki, gdzie własna artylerja ma warunki do skutecznego wspierania piechoty czy to przy ataku, czy to przy obronie, miotacze min oddają wielkie usługi. Znajdują się one mianowicie w 1-ej lub też za pierwszą linją, a pozostając pod bez-

pośrednią kmdą najniższych kmdtów piechoty, mogą rozwinąć swą działalność właśnie w tym momencie, kiedy ich pomoc najwięcej piechocie jest potrzebna, wiemy zaś, że pomoc artylerji często jest zawodna, czy to dzięki poprzerywaniu połączeń, czy dzięki spóźnieniom. Ta pomoc miotaczy min ma wielkie znaczenie specjalnie tam, gdzie blisko przed linją znajdują się martwe pola nieostrzelane ogniem broni ręcznej.

Używane ostatnio miotacze min, zależnie od wielkości, dzielimy na małe, średnie i ciężkie. W zastosowaniu defenzywnym używa się dwa pierwsze rodzaje, a głównie lekkie (małe), tymczasem przy przygotowywaniu ataku dwa ostatnie— a głównie ciężkie odgrywają największą rolę. Odnośnie do konstrukcji i działania samego miotacza, mamy miotacze pneumatyczne, wyrzucające pociski zapomocą zgęszczonego powietrza, i zwykłe, wyrzucające pociski zapomocą wybuchu prochu. czy innego materjału wybuchowego.

Pociski miotaczy min są kilku rodzajów. U najprymitywniejszych miotaczy mamy pociski 3 gatunków: zwykłe miny, miny trujące i miny zapalające. Ostatnio stosowane są nawet miny pękające w powietrzu. Jak różnolite są pociski, tak różnorolite są i zapały, które powodują wybuch pocisku. Mamy więc pociski zapalające się bezpośrednio od wybuchu prochu wyrzucającego pocisk. W tym wypadku w tylnej części miny mamy przewód ogniowy normalnie zalepiony substancją nieprzemakalną. Przy wkładaniu pocisku do lufy przewód ogniowy się otwiera, aby umożliwić wybuchowi w lufie dostęp do materjału wybuchowego, wypełniającego pocisk (takie pociski mieliśmy w używanych u nas 9-em miotaczach min austrjackich M 1914 lub M. 1915). Drugim rodzajem zapałów są zapały wykorzystywujące w ten lub inny sposób prawo bezwładności. W tej grupie będą znajdowały się zapały „czasowe“ dające się skalować. Typowy przykład zapału „czasowego“ mieliśmy w 12 cm. miotaczach austrjackich M 1915.

Ładowane są pociski miotaczy materjałami wybuchowemi kruszącemi. Te pociski któreśmy spotykali ładowane były dynamonem z ekrazytem jako detonatorem lub trój-nitrotolluolem.

Przytoczony 12 cm. pocisk daje wybuchy nadzwyczaj silne (potrafi zrobić lej w ziemi o 2 m. średnicy) jednak niczym są one w porównaniu z wybuchami nowych ciężkich miotaczy niemieckich, których pociski 1 m. długie a ważące około 2 centnarów metr, wyrywają w drutach dziuny o 7 m. średnicy, a rozrzucają odłamki w promieniu 2000x.

Wszystkie miotacze są działami o stromym bardzo torze pocisku. Początkowo miały one gładkie lufy, dziś mamy już miotacze z lufami gwintowanemi.

Pod względem precyzyjności strzelania miotacze przewyższają artylerję. Pierwsze miotacze, na tej wojnie stosowane, miały bardzo prymitywne przyrządy celownicze: np. austrjacki miotacz M 1914 miał do nadawania lufie wzniesienia kątomierz z pionem, a odchylenia boczne nadawało się na oko. Ostatnie typy miotaczy min kierowane są kątomierzem z libellą w płaszczyźnie pionowej i kątomierzem z bussolą w płaszczyźnie poziomej. Pozatym pociski ostatnich typów dają się skalować (są pociski pękające w powietrzu). Jako jeszcze jeden czynnik, który się bierze pod uwagę przy celowaniu wchodzi różnolitość ładunków. jakiemi się wyrzuca pocisk z lufy (miotacz 9 cm. M $^{14}/_{15}$ miał 3 rodzaje ładunków miatacz 12 cm. M 15 2 rodzaje). Do przeprowadzenia strzelania są ułożone specjalne tablice.

Ładuje się miotacze albo od przodu (ciężkie miotacze niemieckie), albo od tyłu (austrj. M $^{14}/_{15}$ 9 cm. i M 15—12cn.). Szybkość strzelania miotaczy jest niewielka. Ciężki miotacz daje 1 strzał co 4 minuty, średni — co 2 m., lekki co 1 m. lub częściej. Do obsługi jednego miotacza trzeba 5 ludzi, nie licząc obserwacji i kierownictwa ogniem. Do donoszenia amunicji trzeba przeciętnie 2 razy tyle ludzi, co do strzelania. Przy miotaczach lekkich ilość obsługi można trochę zredukować, specjalnie przy wprawie tejże. Dostarczanie amunicji dla miotaczy jest bardze ciężkie, choćby z tego względu, że miotacze znajdują się w 1-ej linji ewentualnie niedaleko za nią i w ostatnim etapie trzeba ładunki donosić gankami. Do przeniesienia jednego ciężkiego pocisku trzeba 4 ludzi, średniego 2 ludzi, mały pocisk wezmie jeden człowiek, koń juczny bierze 2 średnie pociski.

Miotacze nie strzelają nigdy z otwartej pozycji, tylko ze specjalnie przygotowanych stanowisk. Podczas samego strzału ludzie muszą znajdować się w bezpiecznym ukryciu.

Jak mówiliśmy poprzednio miotacze w walce pozycyjnej dadzą się stosować w ofenzywie i defenzywie. Zastosowanie ofenzywne będziemy mieli wtedy, gdy miotacze ostrzeliwaniem okopów przeciwnika będą przygotowały własny atak. Zobaczmy jak wygląda przygotowanie takiej akcji.

Przed rozpoczęciem przygotowań musi być ściśle określony odcinek, który ma być ostrzelany. Po wymierzeniu jego długości oblicza się ilość potrzebnych miotaczy i amunicji. Przyjmuje się normalnie 1 miotacz na 100 x bieżących okopu i 1 ciężka, albo 2 średnie miny na 1 m. okopu. Zdjęcia i szkice okopów przeciwnika dają nam wytyczne do rozłożenia miotaczy na własnym odcinku. do podziału na grupy i do wydzielenia tym grupom zadań na cały przeciąg ostrzeliwania. Teraz przystępuje się dopiero do budowy stanowisk, składów na amunicję, stanowisk obserwacyjnych, schronów

dla ludzi i połączeń. Ilość ładunków jakie mamy wystrzelić i ilość miotaczy min daje nem cyfrę godzin, jakie trwać będzie ostrzeliwanie. Po przygotowaniu stanowisk (w tym wypadku buduje się schrony od odłamków: — jak niemcy nazywają „splittersicher“) i składów przystępuje się do transportu miotaczy i amunicji. Co do samego ustawienia miotaczy najlepiej jest aby strzelały nie frontowo, łatwiejszym jest wtedy kierownictwo i podział na grupy i dalej sięgają pociski za pierwszą linję przeciwnika.

Dla całości, grup i każdego poszczególnego miotacza przygotowuje się szkice ostrzeliwania. Na szkicach dla poszczególnych miotaczy wrysowuje się sam miotacz, własne okopy, odcinek okopów nieprzyjacielskich przez dany miotacz ostrzeliwanych, kąty poziome (w odniesieniu do północy) jakiemi miotacz operowal i odległości wysuwane zapomocą łuków. Cele specjalne, które mają być ostrzelane, zaznacza się szczegółowo na takim szkicu. Przygotowanie szkiców i rozdział specjalnych celów następuje na podstawie opracowanego z góry planu ostrzeliwania. Ściśle rozgraniczane i omówione musi być współdziałanie z miotaczami własnej artylerji. Artylerja ostrzeliwuje zwykle w takich wypadkach dalsze linje i tworzy ogień zapomy.

Z tego krótkiego zarysu widzimy już, że przygotowanie akcji miotaczy wymaga wielkiego nakładu pracy, dzięki trudnościom technicznym nieznanym przy przygotowaniu takiejże akcji artylerji. Głównie daje się we znaki trudność sprowadzenia do okopów amunicjj, materjałów do budowy i wreszcie samych miotaczy.

Jeżeli miotacze mają zadanie defenzywne (zwykle są wtenczas albo małe, albo średnie) innym naturalnie musi być i rozstawienie ich na odcinku i plan strzelania i wreszcie stanowlska buduje się wtenczas trwalszego typu (schrony przeciwko 15 cn. granat.). W zasadzie ustawia się w 1-ej linji tylko miotacze lekkie, miotacze średnie i ciężkie w 2-ej, ewentualnie za nią (Przy strzelaniu ofenzywnym zasada ta często bywa naruszana). Przy strzelaniu ofezywnym ustawialiśmy miotacze frontowo, tutaj lepszym jest ustawienie flankowe. Przy przeprowadzaniu ognia zaporowego rozdział ostrzeliwania musi być taki, aby jednocześnie były ostrzeliwane dojścia wszystkich nieprzyjacielskich ganków do okopów.

W wypadku gdy okopy przeciwnika są tak daleko, że miotacze do nich dostrzelić nie mogą, działalność miotaczy ogranicza się na ostrzeliwaniu ewentualnych dróg dojścia przeciwnika i martwych pól. Naturalnie tutaj też z góry musi

być przeprowadzony rozdział i omówione szczegóły strzelania.

Jak z tego krótkiego zarysu wywnioskować można już dzisiaj miotacze zdobyły sobie poważne znaczenie w nowoczesnej wojnie pozycyjnej. O zastosowaniu miotaczy w wojnie ruchomej dotychszas niema mowy, gdyż jest to broń zbyt mało ruchliwa. Robią już teraz próby uruchomienia tej broni. Są już miotacze lżejszego typu na kołach, które łatwo dają się rozbierać, przenosić i składać z powrotem (te ostatnie ciągną ze sobą kolumny szturmowe do zdobytych nieprzyjacielskich okopów). Nie jest to naturalnie kres rozwoju tej nowej broni, którą niemcy już teraz nazywają „artylerją do walki zbliska“, w każdym razie jest to broń nowa, szybko rozwijająca się i o dużej jeszcze możności rozwoju.

B. 14.XI.16. *Ig.*

O oddziałach mierniczo-kartograficznych.

Wiadomą rzeczą jest, jak ważną rolę w operacjach wojennych odgrywają dobre mapy. One umożliwiają pewne poruszanie się wojsk w nieznanym terenie. Dlatego też starają się wszystkie państwa posiadać dokładne mapy przyszłych terenów wojen. I w czasie pokoju i podczas wojny nad przygotowaniem nowych i uzupełnieniem starych pracują odpowiednie instytucje. Przy każdym gieneralnym sztabie państwa nowoczesnego istnieje specjalny oddział topograficzny, którego zadaniem jest wykonywanie w potrzebnej ilości, odpowiednich dla użytku wojsk map i planów*). Mapy własnego kraju rysuje się na podstawie pomiarów i zdjęć gieodezyjnych, obcego — wykorzystując gotowe pomiary i plany.

W chwili rozpoczęcia się wojny europejskiej istniały następujące mapy i plany terenu wschodniego: rosyjskie w skalach 1 : 126000 i 1 : 42000, austrjackie 1 : 200000 i niemieckie 1 : 100000, sięgające mniej więcej na wschód do Dźwiny Zachodniej i Dniepru, i mapy Królestwa Polskiego, części zachodnich Kurlandji, Litwy, Wołynia i Podola w skalach 1 : 50000 i 1 : 75000. **)

---

*) Zdjęcia terenu w skalach mniejszych niż 1 : 25000 nazywamy mapami, w większych — planami

**) Armja rosyjska posiada nadto wydane na krótko przed wojną dobre mapy omawianego terenu wojny w skali 1 : 84000 (dwuwiorstówki), (ps. red.).

Dla walk ruchomych, które trwały przez rok 1914 i po ofenzywie majowej do jesieni r. 1915, istniejące mapy jako tako wystarczały, jakkolwiek były już przestarzałe i niezupełnie dokładne. Z chwilą rozpoczęcia się walk pozycyjnych okazały się niezbędnemi dokładne plany rejonu operacyjnego conajmniej w skali 1 : 25000. By temu brakowi zaradzić postanowiono wydać tymczasowe plany, powiększając rosyjskie wiorstowe mapy (1 : 42000) i zaopatrując je w nadpisy niemieckie, i siatkę z oznaczeniem pól; jednocześnie utworzono specjalne oddziały mierniczo-kartograficzne, które znajdując się w polu przy komendach armji miałyby, jako jedno z zadań, wykonanie odpowiednich planów w skali 1 : 25000 rejonu operacyjnego.

Charakter i rozwój wojny pozycyjnej i szybki postęp oraz szybkie zastosowanie urządzeń i środków techniczno-wojennych wywołały wielkie zmiany w metodach i sposobach walki, w taktyce poszczególnych rodzajów broni i zmusiły do wytworzenia nowych rodzajów wojsk, którym zostały powierzone do spełnienia nowe dotąd niewykonywane zadania. Do takich wojsk należą: oddziały, przeznaczone do przeprowadzenia ataków gazowych do obsługi i budowy przeszkód o silnym prądzie elektrycznym, oddziały miotaczy min, płomieni, i liczne inne a między niemi i oddziały mierniczo-kartograficzne.

Oddział mierniczo-kartograficzny, przydzielony do komendy armji, składa się przeciętne z 30 oficerów, 100 żołnierzy i taboru, złożonego z samochodów osobowych i ciężarowych, wozów i koni. Do jego dyspozycji oddany jest pociąg (lokomotywa 5 do 8 wagonów) dla umieszczenia zakładów drukarskich i aparatów do wywoływania zdjęć lotniczych, powiększania planów i t.d. W razie potrzeby dodaje się odpowiednią ilość wagonów dla oficerów i obsługi. Oddział wyposażony jest we wszystkie instrumenty, aparaty, narzędzia i inne środki pomocnicze, potrzebne do pomiarów terenu, kreślenia, drukowania, pomniejszania i powiększania map i planów, oraz wywoływania, odbijania i zestawiania zdjęć lotników. Do zadań tych oddziałów oprócz wykonania planów w skali 1 : 25000 rejonu operacyjnego jeszcze należy: 1) korzystając z materjału dostarczonego przez lotników i wojska I pozycji, wydawanie planów nieprzyjacielskich pozycji; 2) zestawianie wiadomości, dotyczących wywiadów strategicznych; 3) wykonywanie planów w różnych skalach potrzebnych dla różnych celów wojskom linjowym.

Praca ich pomimo nadzwyczaj trudnych warunków dała nieoczekiwanie wielkie rezultaty. W ciągu 10 miesięcy armje posiadały już dokładne plany w skali 1 : 25000 całego rejonu operacyjnego. Po wywiadach terenu z rosyjskiemi mapami w ręku, przystąpiono do pomiarów tryangulacyjnych. Trwały

one przez całą zimę. Początkowo nie można było odszukać dawnych punktów tryangulacyjnych, oznaczonych na mapach rosyjskich. Dopiero po założeniu sieci tryangulacyjnej odnaleziono niektóre, co dało możność porównania i zarazem sprawdzenia własnych pomiarów z rosyjskiemi. Różnice okazały się nieznaczne, co wskazuje na dokładność pomiarów rosyjskich. Natomiast szczegółowe zdjęcia terenu, różniły się często w wielkim stopniu od odpowiednich rosyjskich, i tu leży przyczyna niedokładności ich map i planów. Przez ten cały czas posługiwało się wojsko planami prowizorycznemi, wykonanemi przez powiększenie map rosyjskich, drukowanemi w Berlinie lub w polu. Nowe plany wykonane zostały w trójkolorowej manierze, co przyspieszyło ich rysunek i druk i dało im wielką przejszystość. Walcząc z wielkiemi trudnościami natury technicznej — brakiem odpowiednich maszyn, papieru, farb, oddział pomimo tego wydał w ciągu półtora roku 120.000 egzemplarzy różnych map i planów.

Atak a więc i obrona obecnych pozycji umocnionych wymaga dokładnych wiadomości o trasie linji nieprzyjacielskich rowów strzeleckich, stanowiskach karabinów maszynowych, armat flankujących, rowów łącznikowych, schronach od ognia masowego, punktach obserwacyjnych, stanowiskach artylerji polowej i ciężkiej, drogach i kolejkach.

Wywiad pieszych patroli bojowych daje zwykle materjał, z którego można osądzić o miejscach placówek nieprzyjacielskich, stanowiskach karabinów maszynowych, miotaczy min, ognia, położenia linji A_1, czasami nawet linji B_1. Obserwacja z wyniosłych miejsc, drzew, szczególniej zaś z balonów w wielkim stopniu uzupełnia dane, otrzymane przez patrole bojowe, a przedewszystkiem tyczące się dróg dojazdowych i stanowisk artylerji ewentualnie II pozycji. Wiadomości osiągnięte obu temi drogami nie wystarczają do przeprowadzenia celowego ataku na pozycje umocnione, pozwalającego uzyskać przy małych stratach wielkie rezultaty. Nowe metody, polegające na połączeniu działania mniejszych oddziałów z linjami szturmującemi, przyczem zadanie, droga każdego nieomal żołnierza jest z góry określona, — wymagają dokładnej znajomości pozycji nieprzyjaciela, którą można uzyskać jedynie przy pomocy wywiadów lotników. Nie wszystko da się zauważyć, obserwując przez szkła z poruszającego się szybko aeroplanu. Krążenie dłuższe nad jednym miejscem nie jest wskazane, ponieważ wystawia na kule nieprzyjaciela. Natomiast nic nie ukryje się na fotografji, zdjętej z odpowiedniej wysokości i przy odpowiednim oświetleniu przez lotnika. Rowy strzeleckie wychodzą na niej, jak wyrzeźbione: można odróżnić każdy trawers, odnaleść stanowiska na karabiny maszynowe, armaty flankujące i t. d.

Przy każdym zdjęciu musi być podany kąt nachylenia aparatu względem horyzontu i kąt nachylenia aparatu względem płaszczyzny pionowej, przechodzącej przez jego oś. Te dane pozwalają zamienić zdjęcia perspektywiczne na projektywne o jednej stałej podziałce.

Filmy odsyłane są do oddziału mierniczo-kartograficznego, gdzie je wywołują i robią odbitki. Odbitka każda musi być zorjentowaną: oznaczony na niej kierunek północno-południowy, a granice fotografji oznaczone na planie. Następnie są one skrupulatnie przeglądane odczytywane, co wymaga pewnej biegłości. Zauważona na nich linja okopów, stanowiska artylerji, rezerw, nowe drogi, mosty i inne przedmioty, posiadające wartość dla działań bojowych. muszą być dokładnie wkreślone do planów. Dlatego odszukuje się pewne wspólne punkty na fotografji i planie, łączy się je linjami, przez co uzyskujemy siatkę, w której znajdują się przedmioty mające być przeniesione na plan. W ten sposób można całkowicie dokładnie wkreślić do planów okopy ze zdjęć lotniczych. Regularnie i planowo prowadzone przez lotników wywiady pozycji nieprzyjaciela, dają oddziałowi kartograficznemu bogaty materjał i umożliwiają wydawanie co pewien czas planów w skali 1 : 25000 pozycji nieprzyjacielskich przed frontem armji.

Ważniejszą jeszcze rolę niż w wywiadach pozycji odgrywają lotnicy w wywiadach strategicznych. Z chwilą rozpoczęcia się walki pozycyjnej i ustalenia frontu, szpiegostwo napotyka wielkie trudności i wiadomości muszą być przesyłane okólnemi drogami, wskutek czego nadchodzą późno. Różne środki zapobiegawcze, stosowane przez państwa wojujące, skutecznie przeciwdziałają; tak, że jeżeli chodzi o wywiad dalszych okolic rejonu operacyjnego i etapowego, to polega się prawie wyłącznie na materjale dostarczonym przez lotników, czy to w postaci osobistych obserwacji, czy też film fotograficznych. Dla wywiadów strategicznych mających na celu wykryć i określić bliżej przygotowywujące się operacje bojowe nieprzyjaciela, szczególniej ważne są wywiady dworców linji kolejowych, obozów i magazynów wojskowych, budowanych pozycji, dróg i mostów Strategiczną ofenzywę poprzedzać musi budowa nowych względnie rozszerzanie dawnych urządzeń komunikacyjnych, służących do transportu wojsk i materjału wojennego i budowa magazynów, baraków dla przechowania wojsk i środków.

Zwykle naprzód zdradzają zbliżającą się ofenzywę wywiady dworców kolejowych. Fotografje ich, zdejmowane w pewnych odstępach czasu odzwierciadlają wiernie przebieg przygotowawczych robót do transportu, większych mas. Na zdjęciach dworców pojawiają się coraz nowe tory, rampy do wy-

ładowywania; część ich jest jeszcze w buduwie inne ukończone. W pobliżu stacji kolejowej na ciemnym tle widać jasne czworokąty, to ściany wznoszonych baraków i magazynów. Następne fotografje przedstawiają stację kolejową spowitą w dymy lokomotyw, zapełnioną pociągami; na polach koło niej pełno białych regularnie rozłożonych punktów — to namioty obozujących wojsk; na drogach widać ciemne linje maszerujących kolumn. Przeglądając serje fotografji doznaje się podobnego wrażenia, jak przy obserwacji pierwszy raz przez mikroskop kolonji drobnoustrojów. Z fotografji innych objektów ciekawe są zdjęcia znajdujących się w budowie linji kolejowych, mających służyć do celów wojskowych. Jedna z nich przedstawia tor kolejowy dochodzący do lasu, na jego ciemnym tle wyróżnia się jasny równoległobok — to poręb na przyszłą stację. Na fotografji w tydzień potym widać stojący pociąg roboczy i pełno drzewa budulcowego. Po pewnym czasie już są rozpoczęte różne budowle.

Fotografje, obserwacja lotników, zeznania jeńców i wiadomości od prywatnych wywiadowców dają materjał komendom wyższym, z którego mogą one określić termin, kierunek i rodzaj przygotowywanych przez nieprzyjaciela operacji wojennych oraz jakie siły będą w nich brać udział i jak i gdzie materjał wojenny został w tym celu zgromadzony.

Wywiady z aeroplanów zmuszają wojsko do zmiany stosowanych dotychczas sposobów maskowania, obliczonych na wzrok od nieprzyjaciela z przodu. Często obecnie używane sztuczne laski, linje drzew przesłaniających zdradzają nawet takie pozycje, które bez tych urządzeń mogłyby być niezauważone na fotografji. Szczególniej tyczy się to artylerji, która chcąc zakryć od strony nieprzyjaciela drogi doprowadzające do stanowisk armat wysadza je drzewami, przez co właśnie pozwala na dokładne określenie ich, jakkolwiek samych stanowisk nie można było wynaleźć na fotografji. Dlatego wskazanem jest, by drogi do stanowisk. nie kończyły się przy nich, lecz były prowadzone dalej i używane w celu zdezorjentowania nieprzyjaciela. Bardzo pożyteczne jest zakładanie sztucznych stanowisk, ponieważ trudno jest odróżnić obecność armat.

Oprócz segregowania zdjęć lotników i wykonywania planów rejonu operacyjnego do oddziału kartograficznego należy jeszcze sporządzanie różnych szkiców i planów, potrzebnych w walce pozycyjnej. Jedną z pierwszych robót po ukończeniu pomiarów było zrobienie planów własnych pozycji. By módz dokładnie określić pozycje własne, zostały określone przy pomocy pomiarów położenia pewnych ich punktów, przeciętnie 200 na korpus: to pozwoliło, korzystając ze szkiców, dostarczonych przez wojska linjowe i techniczne wydać dokładne plany pozycji własnych w skali 1 : 25000.

Wkrótce okazały się konieczne jeszcze dokładniejsze plany niektórych odcinków pozycji własnych i nieprzyjacielskich. Były one wykonane w skali 1 : 10.000 i 1 : 5000. Dla kolumn szturmowych zostały sporządzone specjalne szkice, złożone ze zdjęć lotników. Nie były one tak dokładne jak plany, ponieważ skala nie jest stałą, waha się koło 1 : 4200, jednakże dla celów ataku wystarczały. Każdy komendant oddziału przedniego i plutonu otrzymał jeden egzemplarz, z oznaczoną drogą, którą ma się on posuwać. Położenia stanowisk artyleryjskich zostały ściśle określone i dla każdego z nich sporządzoną plan sektora obstrzału, zaopatrzony w podziałkę kątową i linjową. Ułatwiło to w wielkim stopniu ostrzeliwanie artylerji i zwiększyło skuteczność jej ognia. Jeńcy rosyjscy po jednym z ataków opowiadali ze zdziwieniem, jak celnie strzelała artylerja niemiecka, jak prędko zniszczyła urządzenia flankujące w rowach strzeleckich i zmusiła do milczenia artylerję rosyjską.

15.XII.16. *N.*

Sprawozdania.

Oblt. Hermann Giehrl. *Der Feldherr Napoleon als Organisator.* *) „Napoleon był pracownikiem, posiadającym dar produktywnego wykorzystywania swej pracy i ograniczania straty czasu do minimum. Jego życie nie płynęło spokojnie. Nie ograniczał się do improwizacji. Jego plany i zarządzenia obliczone były na trwanie. W pracy miał system.“—Z systemem pracy Napoleona i z jego bezpośrednimi pomocnikami zaznajamia nas autor zaraz na wtsępie książki, gdy mówi o organizacji Kwatery Głównej. Warunki pracy Napoleona były zupełnie różne od obecnych. Teraz — szkoły wojskowe, akademje, stałe armje oparte na tradycji i doświadczeniu całego XIX stulecia, wynalazki (telefon, telegraf, koleje, lotnictwo, automobile), niebywały rozwój komunikacji (drogi i kanały) i materjału wojennego, wysoki stan przemysłu i t.d. -wszystko to stanowi poniekąd gotowy materjał dla Wodza. Tego wszystkiego Napoleon nie posiadał. Odziedziczone po monarchicznej Francji sposoby i metody walki oraz kroki wojenne (komunikacje, połączenia, mapy, organizacje wojsk materjały i t.d.) musiały uledz zmianie, aby odradzająca się Francja mogła wyjść zwycięsko z walk z przewagą koalicji. Napoleon był tym właśnie genjuszem organizatorskim. Od Napoleona począwszy datuje się nowa era w historji ogólnej – specjalnie zaś w dziedzinie wojskowości. Nad stuleciem całym—pomimo wysunięcia z biegiem lat nowych środków walki — zaciężył Napoleon siłą swej indywidualności, pomysłami swego genjuszu.

Dlatego też z dużym pożytkiem czyta się książkę Por. Giehrla, gdzie w treściwym zarysie podane są prace Napoleona około organizacji szta-

*) Berlin. (E S. Mittler u S) 1911 — stron. 181.

bu i warunków dla prowadzenia zwycięzkich wojen. Zaznajamia nas dalej autor z techniką rozkazów Napoleona (rozdział C), ze środkami i metodą wywiadów strategicznych i taktycznych (rozdział D), z pracami nad wydaniem map Francji i państw ościennych (rozdział E), z projektami Napoleona, tyczącemi się stworzenia sieci dróg bitych i wodnych, których część jedynie zdolał urzeczywistnić, wreszcie ze stosunkiem Napoleona do wynalazków (pary i elektryczności) — (rozdział F i E).
W końcowych uwagach zestawia autor pomysły i poglądy Napoleona w odniesieniu do dzisiejszych warunków.— Książkę ożywia dodanie wyjątków z rozkazów i biuletynów Napoleona, oraz tablic z listami prezencyjnemi sztabów Napoleona i jego szefa sztabu Berthiera. *L.*

Ignacy Prądzyński. *Czteraj ostatni wodzowie polscy przed sądem historji*, Bibljoteczka Legjonisty pod red. prof uniw. jagiel. dr. Wacława Tokarza, T. IV—V, Kraków 1916, nakładem C. B. W. N. K. N.

Jest to trzecie wydanie popularnej rozprawki wielkiego polskiego strategika, gen. kwatermistrza z r. 1831, będącego wówczas stanowiskiem podobnem do obecnego pierwszego kwatermistrza armji niemieckiej pod Ludendorfem. W piśmie tem przechowały się wszystkie znamiona świetnego umysłu autora: bystrość obserwacji, hazard krytycyzmu, jasność i lapidarność wojennych wyobrażeń. Prądzyński zostanie nazawsze klasykiem polskiej twórczości w dziedzinie teorji wojskowej: stwarza on gotowe i zupełne formuły, dla głównych pojęć wojskowych — może raczej odtwarza wieczyste formuły Napoleona, ale zawsze w swoistem przystosowaniu, świeżym i czystym językiem. „Jest to jedną z głównych zasad w prowadzeniu wojny, iż nie należy się upierać w obronie i utrzymaniu wszystkiego, bo się wszystko naraża, wszystko się traci." „Skomplikowane manewra prawie nigdy się nie udają. Idąc w zamiarze stoczenia walnej bitwy oddziały odkomenderowane wielkie czy małe. ściągają się..." Wszędzie jest mowa o działaniu skutecznem, o zebraniu masy dla uderzeń decydujących, o szukaniu przez ruch najprostszy w czasie najszybszym zwycięstwa stanowczego, wszędzie „działanie energiczne i zaczepne... nie tracąc jednej godziny czasu" stawione jest wyżej ponad kunktatorstwo i wyczekiwania, atak ponad obronę, inicjatywa nad bierność, ruch i operacje ponad najlepsze oparcia: zawsze żywe i proste zasady działań wojennych, które w gruncie nie są czem innem, jak tylko zasadami każdego ludzkiego działania, regułami walki, jaką jest życie człowieka i społeczeństw. Toteż nierzadko trafia Prądzyński również głęboko w treść politycznych zagadnień: znajdujemy w jego wypowiedzeniach zdrowy i odradzający powiew siły i energji, który temu pisarzowi zapewnił już przed wojną największą popularność w szkołach oficerskich strzelców. „Od wojskowych jedynie wypadków miał zależeć los wojny" — oto podstawa sądów Prądzyńskiego o naszych powstaniach i zapewne sąd nasz dzisiejszy niedaleko od tego sądu odbiega. „Masa ludności może tylko być uważana jako narzędzie w ręku władzy, co potrafi jej użyć" — oto lapidarna zasada rządu w czasie wojny, daleko również od łzawego sentymentu. jak od czystych teorji, dobrych w książce i poezji, zawodnych w orce życia, a jakże niebezpiecznych wtedy, gdy na szali działań i postanowień zawisł los narodu! Rzeczowość, prostota, zwięzłość przemawia do nas, jak mowa świeża i żywa, jak to, co naszemu pokoleniu potrzeba i — już odpowiada. A nie bez radości dumnej znajdujemy ustęp o „czarodziejskiej szybkości" formowania polskich broni pomocniczych: „skoro tylko Polacy mogli pozyskać jaki taki zawiązek siły zbrojnej. skoro cokolwiek mogli pozyskać czasu, wnet powstawały zbrojne ich szyki, osobliwie szczególnie przy formacjach artylerji i konnicy. Te dwie bronie, które w innych krajach długiego czasu i mozolnej potrzebują nauki do swego wykształcenia, zawsze u Polaków w krótkim czasie zjawiały się jakby ze ziemi wychodziły..." Czyż nie „z ziemi" wyszli ułani 1914 roku, artylerja z pod Krzywopłotów?

Tekst książeczki niniejszej zawiera popularny zarys powstań, wojen i ruchów zbrojnych od 1792 do 1931. Znajdujemy tu objawiający się z łatwością nadmiar krytycyzmu i imaginacji, tak ozdabiający pisarza, a który tak osłabił w Prądzyńskiem szefa i wodza. Znajdujemy jakby litanję wszystkich niewygranych bitew naszej ojczyzny, wygrywanych po kolei w wyobraźni autora—stratega. Często, w braku dostatecznego materjału. czy ujęcia przedmiotu popełnia on omyłki dziś nazbyt widoczne. Kampanję 1792 na Podolu opracowali od tego czasu Tadeusz Soplica, Skałkowski: działania Józefa Poniatowskiego w zebraniu wojska polskiego i wycofania go z kresów przed nadciągającą przemocą pozostaną chwałą wojenną tych czasów; brak decyzji wiązał się z całą polityką ówczesną i nie spada odpowiedzialnością na samego wodza. Kościuszko oczekuje dopiero kompletnego wojskowego monografisty, surowy sąd autora o braku wyższej wojskowej zdolności Dyktatora zapewne się i na przyszłość ostoi. Również surowe opinje o Dąbrowskim polegają na niedocenie kampanji pruskiej 1794, a przedewszystkiem Legjonów, tak zrozumiałej u wojskowego, który dojrzał i pracował w Kongresowem Królestwie. Rok 1809 znalazł odtąd daleko zupełniejsze oświetlenie. Skrót o kampanji 1812 i krytyka Poniatowskiego z r. 1813 pod Krakowem są może najlepszemi stronicami tej książeczki; ich opinje, zaatakowane przez Askenazego, wydają się być po dziś dzień we względzie wojskowym miarodajne. Rok 1831 i wojna polsko-rosyjska są w tej książeczce ciekawe tylko jako skrót albo przypomnienie niezrównanych, wspaniałych rozdziałów Prądzyńskiego „Pamiętników".

Nie będziemy jednakowoż w książeczce tej szukali przyczynku do badań źródłowych. Nie jest to praca sztabowa i we względzie teorji stoi raczej na poziomie popularnego szkicu obrazującego teorję i dzieje wojskowe. Jako taka, winna stanowić jedną z obowiązujących lektur nowoczesnego oficera polskiego. Nadaje się również do najszerszej propagandy przez duch tężyzny moralnej, który z niej wieje.

Wydawcom należy się wdzięczność. Poziom wstępu, uwag, przepisów odpowiada wydaniu popularnemu. Przez dziwne nieporozumienie zaszły zupełnie niezrozumiałe skreślenia dodane staraniem c. i k. cenzury krakowskiej. Pilni biurowcy tego urzędu przeoczyli najpewniej datę wydawnictwa tego nieżyjącego już autora: nie mogąc postawić go przed forum sądu fortecy krakowskiej, uznali za konieczne przypisać mu liczne zbrodnie przeciwko zarządzeniom wysokich władz wojskowych podwójnej monarchji, o jakich się nie śniło cnemu kwatermistrzowi wojsk polskich Anno 1831. Należało jednak do kierowników N. K. N. zwrócić stanowczą uwagę wyższym władzom państwa, iż kompromitowanie się barbarzyńskiem skreślaniem klasycznych dzieł Mickiewicza, Słowackiego, Prądzyńskiego i in. należało pozostawić oświeconym rządom Apuchtinów, Hurków i granicznej żandarmerji moskiewskiej.

Dr. M. S.

